

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórz

numer 3(145)/2016

ISSN 1689-6920

20 marca 2016



Chwała Tobie, Królu wieków...

Już trzynasty raz ukazuje się przedświąteczny, wielkanocny numer „Verbum”. Każdy rok był inny, w każdym pojawiły się jakieś nowe tematy i wątki. Tegoroczne uroczystości i święta oplata wątek Bożego Miłosierdzia, nic dziwnego, przeżywamy przecież ogłoszony przez Papieża Franciszka Rok Miłosierdzia, wzbogacony w Polsce obchodami jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski i przygotowaniami do Światowych Dni Młodzieży, które odbędą się w lipcu w Krakowie. Takie też motywy towarzyszą autorom i zarazem czytelnikom tego numeru. Czas Wielkanocy i następująca po nim Niedziela Bożego Miłosierdzia, to idealny moment, by, jak zachęca Papież Franciszek w wywiadzie z Andream Torniellim „Otworzyć się na miłosierdzie Boga, otworzyć samego siebie i własne serce, pozwolić Jezusowi, by wyszedł nam naprzeciw”. Bo bez Bożego miłosierdzia



Pietro Lorenzetti, Wjazd Chrystusa do Jerozolimy, 1320

Palmy kolorowe 4

I już nie wiem, czym jest moja barwna
w wypalonym dzbanie smukła palma,
czy radością jest dla mego oka,
czy też bólem, czy też śmiercią Pana Boga.
I już nie wiem, czym jest moje serce
ubarwione jak ten nieśmiertelnik,
czy jest tylko niepotrzebnym żalem,
czy też może palmą rozśpiewaną?
A Pan Jezus jechał na oślicy
ku swej śmierci radującą się ulicą...

Antoni Gołubiew

„świat nie mógłby istnieć”. To także otwarcie się na drugiego człowieka. „Darmo otrzymaliśmy, darmo dajemy. Jesteśmy wezwani do tego, by służyć Jezusowi ukrzyżowanemu w każdej osobie wykluczonej”. Dzisiaj świat nie zachęca do takich postaw — przeciwnie, dominuje egoizm, skupienie na sobie, zaspokajanie własnych potrzeb, konsumpcjonizm. A jednak warto iść wbrew tym powszechnym, lansowanym tendencjom, warto pochylić się nad bliźnim, wsłuchać się w jego głos, pomyśleć, czego potrzebuje, czego od nas oczekuje. I to wcale nie muszą być jakieś wielkie gesty, heroiczne czyny. Czasem wystarczy dobre słowo, pomocna dłoń wyciągnięta w odpowiedniej chwili, uśmiech. Nasze czasy szczególnie potrzebują miłosierdzia.

J.K.

*Świat przeżywanych w radości, nadziei płynącej z tajemnicy
Zmartwychwstania, miłości i dobra świadczonego wzajemnie, wewnętrznego
pokoju i spokoju w otaczającym nas świecie, wielu łask otrzymywanych od
miłosiernego Ojca i opieki Matki Bożej Zagórskiej, Matki Nowego Życia.*

Wszystkim Czytelnikom życzy Redakcja

Triduum Paschalne i Święta Wielkanocne

24 marca — Wielki Czwartek

7.00—8.00 — Możliwość spowiedzi.

16.00 — Msza Święta w kościele dojazdowym w Zasławiu.

17.00 — Uroczysta Msza Święta Wieczery Pańskiej; pamiątka ustanowienia Sakramentu Eucharystii i Sakramentu Kapłaństwa.

Po Mszy Świętej przeniesienie Pana Jezusa do ciemnicy.

Adoracja:

19.00—20.00 — Rycerstwo Niepokalanej

20.00—21.00 — Akcja Katolicka.

25 marca — Wielki Piątek

Dzień Męki i Śmierci Pana Jezusa na Krzyżu. To jedyny dzień w roku, kiedy nie odprawia się Mszy Świętej. Wszystkich obowiązuje post ścisły. Za adorację Krzyża w Wielki Piątek zyskuje się odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

8.00 — Rozpoczęcie adoracji.

9.00 — Droga Krzyżowa prowadzona przez Rycerstwo Niepokalanej.

10.00—13.30 — adorację prowadzą Róże Różańcowe.

14.00—15.00 — adorację prowadzi służba liturgiczna.

15.30 — Droga Krzyżowa w kościele dojazdowym w Zasławiu.

16.30 — Droga Krzyżowa w kościele parafialnym w Zagórzcu.

17.00 — Nabożeństwo Wielkopiątkowe, adoracja Krzyża, Komunia Święta i przeniesienie Najświętszego Sakramentu do Grobu.

20.00 — adorację prowadzi młodzież.

22.30 — zakończenie adoracji.

26 marca — Wielka Sobota

8.00 — Rozpoczęcie adoracji Pana Jezusa w Grobie.

Poświęcenie pokarmów:

Zagórz kościół parafialny: 9.00, 10.00, 12.00,

Wielopole w świetlicy: 11.00,

Wielopole w przedszkolu: 11.30,

Zasław kościół dojazdowy: 10.00.

15.00 — adorację prowadzi Rycerstwo Niepokalanej.

18.00 — Uroczysta Liturgia Wielkiej Soboty, poświęcenie ognia i wody, odnowienie przyrzeczeń Chrztu Świętego. Za odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych zyskuje się odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

Adoracja do 21.00.

27 marca — Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego

6.00 — Msza Święta rezurekcyjna.

Pozostałe Msze Święte w Niedzielę Wielkanocną: 9.00, 11.00; w kościele w Zasławiu 12.30.

Nie będzie Mszy Świętej o godz. 18.00.

W uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego można uzyskać odpust zupełny za przyjęcie w pobożnym usposobieniu przez radio lub telewizję błogosławieństwa papieskiego „Urbi et Orbi”.

Przypominamy, że w nocy z soboty na niedzielę następuje zmiana czasu na letni.

28 marca — Poniedziałek Wielkanocny

Msze święte w porządku niedzielным, nie będzie tylko Mszy Świętej o godz. 18.00.

Oktawa Wielkanocy, rozpoczynająca się od Poniedziałku Wielkanocnego jest przedłużeniem świętowania pamiątki Zmartwychwstania Chrystusa.



„Święte Triduum Paschalne Męki i Zmartwychwstania Pańskiego jaśnieje jako szczyt całego roku liturgicznego. Trzy dni paschalne rozpoczynają się Mszą Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek, szczyt swój osiąga w Wigilię Paschalną, a kończą się nieszpornymi Niedzielą Zmartwychwstania”.

Kalendarz Rzymski

Zdjęcie z krzyża, fragment ołtarza Wita Stwosza, Kościół Mariacki w Krakowie

0 uczynkach miłosierdzia nieco inaczej

W poprzednim numerze „Verbum” sporo miejsca poświęciliśmy uczynom miłosierdzia, na których praktykowanie tak usilnie nalegał Papież Franciszek. Oczywiście nasze zaangażowanie w te działania nie powinno skończyć się w momencie zakończenia Wielkiego Postu, winno trwać przez całe życie. Warto też spojrzeć na uczynki miłosierdzia, szczególnie te „co do ciała”, nieco inaczej, można by tak rzec, bardziej metaforycznie.

Pierwsze dwa uczynki — „Głodnych nakarmić” i „Spragnionych napoić” w sposób naturalny kojarzymy z dzieleniem się pożywieniem. I bardzo dobrze — warto rozejrzeć się wokół, czy nikomu z naszych znajomych nie brakuje na przysłowiowy „codzienny chleb”, zwłaszcza teraz, przed Świętami, gdy często kupujemy produkty w nadmiarze (delikatnie mówiąc). Można też jednak popatrzeć na tę kwestię od innej strony. Czy nie warto pomyśleć o innym głodzie — głodzie dobrego słowa, zainteresowania, głodzie życzliwości, miłości i uczucia. Czy nie jest to jeden z najważniejszych problemów współczesnego świata, czy taki głód nie dotyczy znacznej części społeczeństwa, zagubionego między zarabianiem pieniędzy, pogonią za karierą, zapatrzonego w siebie? W pewnym momencie jednak odzywa się taki głód, którego nie da się zaspokoić kolejnymi gadżetami, gdy niezbędny jest drugi człowiek. Może taki głód cierpią nawet ludzie nam bliscy, spragnieni ciepła, bliskości, serdeczności? Czasem taki głód doskwiera bardziej niż ten fizyczny, a pożywieniem może być rozmowa, życzliwy gest, pamięć i okazane serce.

Kolejny czynunek — „Nagich przyodziać” znów możemy rozumieć bardzo prozaicznie, jako dzielenie się odzieniem. Nie brakuje licznych akcji tego typu, niemal co tydzień znajdujemy wetknięte w bramki i płoty zawiadomienia o kolejnych zbiórkach odzieży, często też wystawiamy przed dom worki z nieużywanymi już rzeczami. Można też jednak spojrzeć głębiej, przypominając sobie fragment Pisma Świętego, w którym, w ogrodzie Eden, Adam mówi do Boga, że odkrył, iż jest nagi. Słowa te wypowiada po popełnieniu grzechu pierwotnego, po sprzeciwieniu się woli Boga, czy więc nagi nie oznacza też bezbronny wobec zła, odarty z bezpiecznego odzienia, obnażony? Trudniej jest nieść pomoc takim osobom, bo trudniej ich zauważyć, niż tych, którzy nie mają zewnętrznego odzienia. Można też jeszcze inaczej zinterpretować słowo nagi — odarty z godności, obnażony przez obmowę, oczernienie, złe słowo — takim ludziom też powinniśmy nieść pomoc.

Podróżnych w dom przyjąć — ten czynunek znów możemy rozumieć dosłownie, albo poszukać innych sensów i popatrzeć, ilu ludzi zagubiło się dziś na drogach życia, jak bardzo poplątały się ich ścieżki. Szukają domu, choć może wcale nie brakuje im niczego, wręcz przeciwnie, mają willę z ogrodem lub drogi apartament, ale potrze-

bują miejsca, gdzie będą czuli się bezpiecznie, miejsca ciepłego i rodzinnego, wcale nie po to by przenocować, ale po to, by móc ruszyć dalej, by odnaleźć swój szlak w tej życiowej pielgrzymce. Ilu takich podróźnych mijamy w naszym codziennym zabieganiu? Podróż to przecież odwieczna metafora życia, jak pisał Leopold Staff — „Zostanie kamień z napisem, tu leży taki a taki/ Każdy z nas jest Odysem, co wraca do swej Itaki”.

Więźniów pocieszać — z tego uczynku chyba najłatwiej się rozgrzeszamy, bo przecież nie żyjemy w czasach zesłań, internowania i więzień, trudno, żebyśmy się wybierali do zakładów karnych albo organizowali spotkania z więźniami. A jednak również w tym przypadku można zinterpretować to wezwanie trochę inaczej. Człowiek wolny w sensie prawnym też może być więźniem — swoich nałogów, grzechów, przyzwyczajęń. Szczególnie w przypadku nałogów bardzo trudno jest się z nich wyrwać samemu. Najczęściej w takim przypadku myślimy o alkoholu, a przecież są też dopalacze i inne substancje psychogenne, internet, hazard, uzależnienie od pracy. To wszystko więzi człowieka, ogranicza lub niemal unicestwia jego wewnętrzną wolność, uniemożliwia normalne funkcjonowanie w społeczeństwie. Takich więźniów też trzeba pocieszać, co więcej, w miarę naszych możliwości trzeba starać się im pomóc, bo bez wyciągniętej przyjaznej dłoni zagubią się całkiem i pozostaną w swoim więzieniu dożywotnio.

I wreszcie „Chorych nawiedzać” — czy wystarczy ograniczyć się tylko do chorób zewnętrznych, których zresztą nie brakuje wokół nas? Tak wiele jest też chorób duchowych, i wcale nie chodzi tu o problemy psychiczne, choć one potrafią być czasem trudniejsze do zdiagnozowania i leczenia niż schorzenia fizyczne. Takie choroby duchowe to poczucie beznadziei, rozpacz, utrata sensu życia, wypalenie zawodowe, brak sił, by coś w sobie zmienić. Takich chorych nie widać, nie leżą w szpitalach, nie są na zwolnieniach. Pozornie funkcjonują normalnie, chodzą do pracy, czasem nawet są weseli, towarzyscy, bo nie chcą zaprzętać swoimi problemami innych, bo uważają, że nie wypada, że to mało ważne. Tym bardziej potrzebują naszej wrażliwości i uważności, by ich dostrzec, by zauważyć ich problemy „nawiedzić” ich wewnętrzny świat, pomóc i doradzić.

Ostatnie wezwanie „Umarłych grzebać” też nie dotyczy tylko i wyłącznie samego pochówku. To również troska o groby, o pamięć o zmarłych, a także duchowa łączność z nimi, wyrażająca się między innymi w ofiarowanych za dusze zmarłych mszach, w modlitwie, we wspomnieniach.

Każdy może zresztą stworzyć własne interpretacje uczynków miłosierdzia, ważne jest otwarcie na bliźniego i zapatrzenie we wzór miłosiernego Chrystusa.

J.K.

Zagórska Droga Krzyżowa

2 marca, wieczorem, w Centrum Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej „Autosan” odbył się wernisaż fotografii



FOT. T. PIETRANOWICZ

pana Jacka Lipińskiego, przedstawiających artystyczne ujęcia Zagórskiej Drogi Krzyżowej. Licznie zebrani zaproszeni goście, również mieszkańcy Zagórza, mogli podziwiać niedostrzegane zwykle detale rzeźb,



FOT. T. PIETRANOWICZ

niedozdzwonne kadry i piękne fotograficzne interpretacje poszczególnych stacji, zachęcające do refleksji i nowego spojrzenia na znane nam już prace.

Spotkanie, które prowadziła pani Bernardetta Inglot, Dyrektor Centrum Kultury, rozpoczął występ młodych artystek, uczennic sanockiej szkoły mu-



FOT. J. LIPiński
FOT. T. PIETRANOWICZ



fot. Jacek Lipiński

zycznej. Faustyna Winnik z klasy pani Grażyny Dziok wykonała utwory na skrzypcach, a w duecie, na skrzypcach i gitarze, zagrały Maria Korzeniowska (klasa pani Iwony Bodziak) i Zuzanna Dulęba (również klasa pani Grażyny Dziok).



O historii Drogi Krzyżowej, jej powstaniu, idei i roli, którą dziś odgrywa w pejzażu Zagórza, mówił ks. Proboszcz Józef Kasiak, a potem pan Jacek Lipiński



FOT. T. PIETRANOWICZ FOT. J. LIPIŃSKI



i już dziś informujemy, że wystawa zostanie pokazana także w Zagórzu, w sali kameralnej MGOKiS, na początku kwietnia. Szczegóły znajdują się na plakatach i zaproszeniach.

J.K.

dzielił się swoimi doświadczeniami i wrażeniami z fotograficznych odkryć tego miejsca. Pan Lipiński od dawna pasjonuje się fotografią, swoje prace prezentuje na wystawach zbiorowych i latem na stałej ekspozycji w Galerii Rynek.



FOT. T. PIETRANOWICZ

Był też czas na indywidualne rozmowy i przede wszystkim na podziwianie pięknie wyeksponowanych zdjęć. Gratulujemy artyście tak głębokiego podejścia do wymowy stacji Zagórskiej Drogi Krzyżowej

FOT. J. LIPIŃSKI



foto: Jacek Lipiński

Wielkanocne akcje Caritas

Jak co roku przed Wielkanocą Caritas rozprowadza baranki wielkanocne i paschaliki, trwa także akcja „Jałmużna wielkopostna”, skierowana przede wszystkim do dzieci i młodzieży, które, odmawiając sobie drobnych przyjemności, wrzucają jałmużnę do Skarbonki Miłosierdzia. Ofiary przeznaczone zostaną na pomoc osobom chorym i starszym. Każdy może włączyć



się w tę akcję, nawet jeśli nie ma skarbonki, wysyłając SMS o treści Pomagam pod numer 72052, koszt to 2,46 zł, lub dokonując wpłaty na konto Caritas Polska z dopiskiem Jałmużna Wielkopostna — www.caritas.pl/chce-pomoc. Bardzo ważny jest ekumeniczny wymiar akcji. Od

kilku lat uczestniczą w niej organizacje charytatywne Kościołów ewangelickiego i prawosławnego.

Droga Krzyżowa na wzgórze klasztorne

Tradycyjnie już, jak co roku, w jeden z piątków Wielkiego Postu wyruszyliśmy na wzgórze klasztorne, by wspólnie odprawić nabożeństwo Drogi Krzyżowej.



Na wstępie zgromadzeni bardzo licznie mieszkańcy Zagórz i okolic mogli po Mszy Świętej obejrzeć ciekawą pantomimę, przygotowaną przez młodzież



pod kierunkiem ks. Grzegorza, a ukazującą głęboką prawdę, że Bóg zawsze czeka na człowieka, niezależnie od tego, jak bardzo ten się od Niego oddali, co więcej walczy o człowieka.



Było to bardzo poruszające wprowadzenie do rozważań Drogi Krzyżowej, które tym razem zostały szczególnie poświęcone miłosierdziu Bożemu i przeplatane były Koronką do Bożego Miłosierdzia. Teksty odczy-



tywane przez parafian podejmowały aktualne tematy, odnoszące się też do naszego życia i codziennych spraw. Każdy mógł znaleźć dla siebie jakąś myśl, z którą wracał do domu.



Choć dość szybko zrobiło się zupełnie ciemno, wszyscy wytrwale, przy świetle latarek, podążali szlakiem kolejnych stacji, śpiewając wspólnie z młodzieżą i dziećmi, przy dźwiękach gitary, pieśni przygotowane przez ks. Piotra.



Pogoda dopisała, nie padało i nie było zbyt zimno (wszyscy pamiętamy nasze ekstremalne Drogi Krzyżowe w śniegu), więc po wspólnej modlitwie nieśpiesznie rozeszliśmy się do domów.

J.K.

Co słychać w naszej ochronce

Pożegnanie Dzieciątka Jezus

2 lutego obchodziliśmy Święto Ofiarowania Pańskiego. W polskiej tradycji czczone też jako Święto Matki Boskiej Gromnicznej. Począwszy od IX wieku wierni w tym dniu przynoszą do kościoła do pobłogosławienia świece, zwane gromnicami. Nazwa ta wywodzi się od słowa „grom”, gdyż zapalano je w czasie burzy, stawiano w oknie i modlono się o oddalenie piorunów.



W tym dniu dzieci, wraz z opiekunami naszej ochronki, uczestniczyły we Mszy Świętej odprawionej w kościele parafialnym. Zgodnie z tradycją wzięliśmy ze sobą gromnice, które zostały poświęcone przez księdza Proboszcza. Gorąco wierzymy, że nasza wspólna modlitwa u stóp Matki Bożej oraz pobłogosławione gromnice będą prowadziły nas wszystkich do Jezusa — Prawdziwej i Jedynej Światłości Świata oraz chroniły „przedszkolne domostwo” od wszelkiego zła i niebezpieczeństw.



Zwieńczeniem Uroczystości Ofiarowania Pańskiego był obrzęd pożegnania przez dzieci figurki Dzieciątka Jezus. Każde dziecko, składając pocałunek na Bożym Dzieciątku, mogło wyrazić Jezusowi swą miłość i wdzięczność za wszystkie łaski otrzymane w czasie Okresu Bożego Narodzenia. Boskie Dzieciątko Jezus — Błogosław nam!

Bal karnawałowy

Bal karnawałowy dla przedszkolaków to dzień niezwykły. Jest atrakcją bardzo lubianą przez dzieci, dostarczającą im wielu przeżyć i radości. Tak też było u nas. 4 lutego, czyli w Tłusty Czwartek, odbyła się karnawałowa zabawa. Tego dnia już od rana w przedszkolu pojawiały się kolorowe postacie. Bardzo trudno było rozpoznać dzieci. Bal rozpoczęliśmy z panem Pawłem, który w naszym przedszkolu prowadzi zajęcia rytmiczno-taneczne. Na sali podczas pląsów robiło się kolorowo, wszyscy bawili się wesoło, uśmiech nie zniknął z twarzy, mimo zmęczenia. Po kilku chwilach wypoczynku muzyka znowu porywała wszystkich do tańca. Pląsaliśmy w kółeczkach, w parach, był też pociąg i tańce dowolne. Nie mogło obyć się bez przedstawienia postaci, za które były przebrane dzieci. Każdy otrzymał drobny upominek od Siostry, a na koniec było wspólne zdjęcie. Kiedy czas zabawy dobiegł końca, dzieci z żalem opuszczały salę. Wspólna zabawa przyniosła wiele radości naszym maluszkom, a to było głównym celem tego balu. Dziękujemy dzieciom i rodzicom za zaangażowanie w przygotowanie pięknych balowych strojów.

Wielki Post

W Środę Popielcową rozpoczęliśmy Wielki Post. W kaplicy przedszkolnej dzieci, wraz z pracownikami ochronki, miały swoją Mszę świętą, połączoną z obrzędem posypania głów popiołem, którego dokonał ksiądz Proboszcz, modląc się wraz z nami o owocne przeżywanie tego świętego czasu. Tego dnia każdy z nas wybrał dla siebie wielkopostne postanowienie.



Urodziny

Również w tym miesiącu nie obyło się bez wyczekiwanego przez dzieci święta, czyli urodzin. Ta kameralna ale jakże ważna uroczystość była niezwykle dniem w życiu naszych jubilatów.

Ewa Józiak, s. Małgorzata Pelczar

Święto Patrona Szkoły

4 marca dla uczniów Szkoły Podstawowej w Zagórzcu jest dniem szczególnym — wtedy oddają cześć jednemu z patronów — Świętemu Kazimierzowi Królewiczowi. Pobożność, szczególne nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu i Matki Bożej dawały Mu siłę w każdej chwili krótkiego życia, zwłaszcza wtedy, gdy, mimo cierpienia, poświęcał się modlitwie.



FOT. J. STRZELECKI

Obchody rozpoczęła Msza Święta w kościele parafialnym, będąca również kontynuacją rekolekcji wielkopostnych. Ksiądz rekolekcionista przypominał o odpowiedzialności, która wynika z faktu posiadania tak zacnego patrona.



FOT. J. STRZELECKI

Następnie uczestnicy uroczystości udali się do MGOKiS, gdzie zaprezentowany został montaż słowno-muzyczny poświęcony Królewiczowi. Panie Agata Marcinkowska i Elżbieta Rudy wraz z uczniami z klas I—VI przygotowały, jak podkreśliła pani Dyrektor Grażyna Sawka, wyjątkowo nowatorskie wspomnienie o Świętym Kazimierzu, w którym elementy tradycyjne w doskonały sposób połączone zostały z nowoczesnością.

„4 marca, imieniny Kazimierza i Kazimiery; słońce weszło o godzinie 6.15, a zajdzie o 17.21.”

Tymi słowami Jessica Waszajło i Jan Stawiarski — szkolni prezenterzy — powitali zaproszonych gości, nauczycieli, koleżanki i kolegów. Prowadzący w specjalnym wydaniu wiadomości „przenieśli” zebranych

do studia telewizyjnego. Z pewnością wszyscy zapamiętają scenkę przedstawiającą rozmowę króla Kazimierza Jagiellończyka z trzynastoletnim królewiczem, podczas której władca polecił synowi przejęcie tronu węgierskiego. W ich postaci w doskonały sposób wcielili się Michał Niesytto i Mikołaj Stach.



Z wielkim zainteresowaniem wysłuchano informacji o tzw. Kaziukach, obchodzonych w Wilnie od czterech wieków i będących jednym z najbardziej barwnych wydarzeń handlowych, a także Kazikach, odbywających się w Radomiu, którego patronem od roku 1983 jest właśnie św. Kazimierz.

Duże wrażenie na zgromadzonych wywarła mała forma teatralna pt. „Święty Kazimierz a czajki”, z której dowiedzieć się można było, że „Lubił Kazimierz obcować z ptakami. Głaskał więc piórka czułymi palcami”. Jak z każdym świętym, tak i z naszym patronem, związane są przysłowia. Oto niektóre z nich, zaprezentowane przez najmłodszych uczniów na zakończenie przedstawienia:

Na św. Kazimierza wyjdzie skowronek spod pierza.

Na św. Kazimierza czajka przybieże.

Na św. Kazimierza zima do morza zmierza.

Jeśli w święty Kazimierz pogoda to na kartofle uroda.



FOT. J. STRZELECKI

Przygotowaniom do Święta Szkoły towarzyszył konkurs plastyczny pod hasłem „Święty Kazimierz

▶▶▶ 9

oczami dziecka”. Spotkał się on z dużym zainteresowaniem uczniów, a efekty ich pracy można podziwiać na korytarzu szkolnym w budynku przy ulicy Piłsudskiego 70.



FOT. J. STRZELECKI

Podczas uroczystości dzieciom wręczone zostały pamiątkowe dyplomy i upominki. Nagrodzone oso-

by w kategorii klas I–III: I miejsce Miłosz Krzywda, II Marcin Gocek i Maksymilian Komarski, III Anna Safi i Jakub Mazur. Wyróżnienia zdobyli Jakub Tokarczyk, Bartosz Huta, Kacper Popek i Jakub Ratajewski. W kategorii klas IV–VI I miejsce Karolina Husak, II Szymon Adamski, III Aleksandra Semen, a wyróżnienia otrzymali Julia Jania i Karol Kostycz.

Na zakończenie pani Ewa Get, Dyrektor Zespołu Obsługi Szkół, pogratulowała uczniom tak wspaniałego patrona i życzyła, by przez cały czas był dla nich wzorem do naśladowania. Szczególny podziw wyraziła dla młodych aktorów, a także chórzystów uświetniających przedstawienie swoim śpiewem.

Nauczycielkom przygotowującym spektakl należą się wyrazy uznania za pomysł, uczniom za pokazanie wielkich zdolności aktorskich i wokalnych. Podziękowania kierujemy również do Rodziców, którzy włączyli się w przygotowania Dnia Patrona, zapewniając swoim pociechom piękne i barwne stroje.

SP w Zagórz

Zapraszamy na pielgrzymki

Już niedługo, 30 kwietnia, rozpoczniemy tegoroczny sezon pielgrzymkowy. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych na jednodniowy wyjazd w okolice Tarnowa. Poniżej krótko przedstawiamy miejsca, które będziemy odwiedzać.

Tarnów i okolice 30 kwietnia 2016

Tradycyjnie wyjeżdżamy z Zagórz o godzinie 6.00. Naszą wycieczkę rozpoczniemy od **sanktuarium Dzieciątka Jezus w Jodłowej**, gdzie znajduje się łaskami słynąca kopia Praskiego Dzieciątka. Z Jodłowej przejedziemy do **Dębna**, by zobaczyć renesansowy zamek, a stąd ruszymy do **sanktuarium św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Szczepanowie**. Dalsze punkty na naszej trasie to **Zabawa** i **sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny**, a także **Zalipie** — zwane też malowaną wsią. Wycieczkę zakończymy spacerem z przewodnikiem po **Tarnowie**, gdzie zobaczymy przede wszystkim **katedrę** oraz **rynek**. Tutaj też zaplanowana jest obiadokolacja.

Koszt wyjazdu: 80 zł. W cenie: przejazd, obiadokolacja, przewodnicy. Bilety wstępu ok. 20/15 zł.

Jodłowa

Kult figurki Dzieciątka Jezus, będącej wierną kopią Praskiego Dzieciątka, ma w Jodłowej już ponad 100 lat. Zapoczątkował go w 1900 roku ówczesny proboszcz Jodłowej, ks. Ignacy Zięba. Początkowo figurka, słynąca łaskami, koronowana przez biskupa Karola

Fischera w 1908 roku, znajdowała się zabytkowym, XVII-wiecznym kościele, a pod koniec lat 90. XX wieku wybudowano nową świątynię — Sanktuarium Dzieciątka Jezus. Sama Jodłowa jest wsią o długiej historii, wzmiankowaną już w 1354 roku.

Dębno

Zamek w Dębnie wzniesiony został pod koniec XV wieku przez Jakuba Odrowąża, kanclerza koronnego i kasztelana krakowskiego. Pod koniec XVI wieku został nieznacznie przebudowany, potem należał m.in. do Tarłów i Lanckorońskich. Należy do najlepiej zachowanych zabytków tego typu w Polsce jako gotycko-renesansowa budowla obronna.



FOT. WIKIPEDIA

Zamek w Dębnie

Szczepanów

Sanktuarium św. Stanisława Biskupa i Męczennika znajduje się w miejscowości, gdzie przyszedł na świat. Gotycki kościół powstał tu już w 1470 roku, a jego fundatorem był Jan Długosz. Dziś ta zabytkowa świątynia stanowi część neogotyckiego kościoła wybudowanego na początku XX wieku według projektu znanego architekta Jana Sas Zubrzyckiego. Drugi kościół — pw. św. Stanisława wzniesiono w XVIII wieku z fundacji Stanisława Lubomirskiego, według tradycji w miejscu rodzinnego domu świętego.



Katedra w Tarnowie

Zabawa

Relikwie bł. Karoliny Kózkówny, młodej dziewczyny z wsi Wał-Ruda, która ponad 100 lat temu, w 1914 roku, zginęła z rąk rosyjskiego żołnierza, broniąc swojej kobiecej godności, spoczywają w kościele w Zabawie, którego budowę ukończono zaledwie rok przed śmiercią Karoliny. Utworzono tu także kaplicę Męczenników XX wieku i Ofiar Przemocy.

Obok świątyni powstał monument *Przejście — Pomnik Ofiar Wypadków Komunikacyjnych oraz Przemocy*, autorstwa zagórzanina, dr hab. Jacka Kucaby, który jest również twórcą IV stacji naszej Drogi Krzyżowej.

Zalipie

Wieś na Powiślu Dąbrowskim stała się sławna dzięki kultywowanej wciąż tradycji malowania chat, budynków gospodarczych, studni itp., a także zdobienia wnętrz motywami kwiatowymi. Dziś Zalipie nazywane jest malowaną wioską, a najbardziej znana pozostaje zagroda Felicji Curyłowej, malarki, która popularyzowała tradycje malarskie Zalipia.



Chata w Zalipiu

Tarnów

Kiedyś miasto wojewódzkie, którego historia sięga VIII w. — już wtedy istniała tutaj osada, należąca do Państwa Wiślan. Pierwsza pisemna wzmianka o Tarnowie pochodzi z 1125 roku, a miasto na pra-

wie niemieckim lokował Władysław Łokietek. Okres świetności Tarnów przeżywał za czasów Jana Amora Tarnowskiego, hetmana wielkiego koronnego i kasztelana krakowskiego, który wprowadził miasto w epokę renesansu, później Tarnów należał między innymi do Zamoyskich, Koniecpolskich i Lubomirskich. W 1888 roku powstało tu — pierwsze na polskich ziemiach — muzeum diecezjalne.



Tarnowski ratusz

Rynek, którego centrum stanowi piękny renesansowy ratusz, otaczają kamienice z XVI–XVIII wieku. Nieopodal wznosi się katedra, dawna fara, której początki sięgają połowy XIV wieku. Kilkakrotnie niszczo-



Kamieniczki przy tarnowskim rynku

na przez pożary i odbudowywana świątynia, pierwotnie gotycka, reprezentuje także elementy różnych stylów. Na uwagę zasługują zwłaszcza stalle kanonickie z XV wieku oraz renesansowe i barokowe nagrobki, w tym między innymi monumentalny nagrobek Ostrońskich.



Zapraszamy także na drugą pielgrzymkę jednodniową: **Śladami kardynała Wyszyńskiego i św. Jana Pawła II**, zaplanowaną na **18 czerwca 2016 roku**.

W programie m.in. **Turzańsk** — cerkiew wpisana na listę UNESCO, **Komańcza** — klasztor sióstr Nazaretanek, miejsce internowania Prymasa Tysiąclecia — nawiedzenie miejsca w 60. rocznicę pobytu kardynała Wyszyńskiego w Komańczy; **Radoszyce** — cerkwie i źródło; **Cerkiew prawo-**

ślawna w Komańczy — wskrzeszona z popiołów; **Jaślica** — sanktuarium maryjne; **Rymanów** — spacer po sanatorium; **Rudawka Rymanowska** — miejsce, które zainspirowało św. Jana Pawła II do napisania Tryptyku Rzymskiego
Cena 50 zł (przejazd, obiadokolacja, przewodnicy).



Są jeszcze miejsca (kilka ostatnich) **na pielgrzymki na Litwę i w okolice Lichenia**. Osoby zainteresowane prosimy o szybkie podejmowanie decyzji.

Uczestnikom przypominamy o wpłatach pierwszych rat, będących potwierdzeniem uczestnictwa w wyjeździe. Informacje o kolejnych ratach zamieszczone zostaną w następnym numerze „Verbum”.

Zgłoszenia tradycyjnie przyjmuje pani Krystyna Hoffman: 13 46 22 191.

Serdecznie zapraszamy!

Miłosierdzie to imię Boga

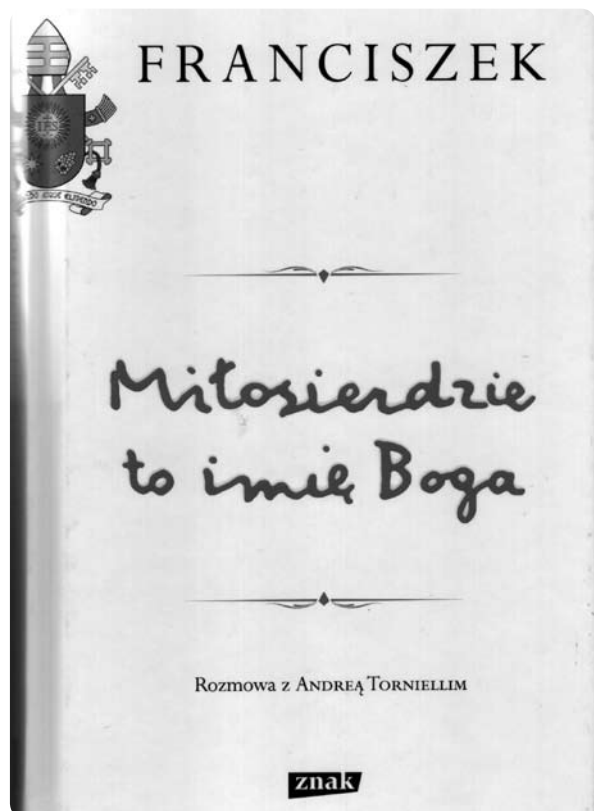
Wydana w oficynie Znak książka *Miłosierdzie to imię Boga*, będąca zapisem rozmowy Papieża Franciszka z Andreą Torniellim, może stać się dla każdego przewodnikiem w Roku Miłosierdzia. Ojciec Święty w przystępny, a zarazem bardzo głęboki sposób przedstawia różne aspekty boskiego Miłosierdzia, ukazując je jako jeden z najważniejszych filarów naszej wiary, funkcjonowania Kościoła, dziejów chrześcijaństwa. Książka

niezwykle optymistyczna, pełna nadziei i ufności. „Bóg przebacza nie za pomocą dekretu, lecz czułego gestu”, „Miłosierdzie jest czymś trudnym do zrozumienia: nie usuwa grzechów, ponieważ grzechy usuwa Boże przebaczenie. Miłosierdzie jest sposobem, w jaki Bóg przebacza”, „Miłosierdzie to zachowanie się Boga, który przyjmuje, który pochyla się, by przebaczyć. Jezus powiedział, że nie przyszedł do sprawiedliwych, ale do grzeszników (...) miłosierdzie to dowód tożsamości naszego Boga” — to tylko niektóre cytaty z tej pięknej książki.

Jest to zarazem wezwanie dla nas do postawy miłosierdzia, do rezygnacji z osądzania i potępiania innych, wołanie o pochylenie się nad bliźnim ze współczuciem i zrozumieniem, a także piękne przesłanie dla spowiedników, zawierające przykłady miłosiernych księży, szukających jakiegokolwiek furtki, przez którą mogłoby przeniknąć światło Bożego miłosierdzia. Papież Franciszek wspomina między innymi kapucyna, którego spotkał w Buenos Aires: „Pewnego razu przyszedł do mnie i chciał porozmawiać (...) »Mam zawsze tyle ludzi w kolejce do konfesjonału (...) wiele wybaczam i czasem nachodzą mnie wątpliwości, mam skrupuły, czy nie wybaczam za wiele«. Rozmawialiśmy o miłosierdziu, zapytałem go co robi, kiedy ma wątpliwości. Odpowiedział mi tak: »Idę do kapliczki, przed tabernakulum i mówię Jezusowi ‘Panie, przebac mi, że za dużo wybaczyłem, ale to Ty dałeś mi taki zły przykład’«”.

Obowiązkowa lektura na najbliższe miesiące. Książka dostępna w zagórskiej bibliotece.

J.K.



Ferie w zagórskiej bibliotece

Ferie zimowe za nami. Tegoroczna oferta zagórskiej biblioteki spotkała się jak zwykle z dużym zainteresowaniem zarówno ze strony dzieci jak i rodziców, którzy swoje pociechy chętnie przyprawiali na zajęcia.

Pierwszy tydzień był bardzo intensywny i urozmaicony. Dzieci mogły obejrzeć najnowszą ekranizację *Małego Księcia* i zabawne perypetie *Baranka Shona*, własnoręcznie wykonały piękne oprawione w kolorowy film notesiki, ale przede wszystkim uczyły się malować na szkło. Chętnych na warsztaty, które prowadziła zagórska artystka, pani Katarzyna Onacko, było aż 40 osób, dlatego też odbywały się one w dwóch grupach. Podczas tych bardzo ciekawych zajęć powstawały piękne, kolorowe witraże. Każde dziecko dostało wykrojoną szybkę i szablon obrazka. Za pomocą specjalnych witrażowych pisaków nanosiły kontury, a następnie wypełniały je kolorowymi żelowymi farbami. Praca wymagała dużego skupienia i niezwyklej staranności. Dzieci przez dwie godziny pracowały wytrwale a efekty podziwiali rodzice.



Drugi tydzień był jeszcze ciekawszy. Uczestnicy obejrzeli trzy filmy *Królowa Śniegu 2*, *Dzwoneczek i Bestia z Nibylandii* oraz *Minionki*. We wtorek gościliśmy teatr marionetkowy Nemno z Rzeszowa w dwóch przedstawieniach *Tymoteusz Rymcimcim* oraz *Cyrk Hrynek*. Pierwszy spektakl opowiadał o śnie pewnego Śpiocha — Małym Misiu. Miś ten ma ogromny problem, ponieważ nie ma się z kim bawić. Śpioch postanawia pomóc Misiowi i wyśnić dla niego przyjaciela. Z pozoru proste zadanie okazuje się nie lada wyzwaniem. Sen Śpiocha odkrywa przed nami świat Misia Tymoteusza Rymcimci i jego Taty. Czy niedźwiedzie potrafią być groźne? Czy Tymoteusz spotka upragnionego przyjaciela? Co na to Tato Miś? O tym dowiemy się tylko od Śpiocha.

Drugi spektakl marionetkowy był utrzymany w konwencji komedii dell'arte. Dyrektor Cyrku (Henryk Hryniewicki) próbuje zapanować nad swoimi gwiazdami, które nie wykazują chęci współpracy... A gwiazdy to dosyć niezwykle osoby: jest wśród nich złośliwy, płatający figle klaun-akrobata, nieśmia-

ła baletnica marząca o lataniu, korzystający z tajemnych sztuk fahir i smutny Pierrot.



We czwartek dzieci za pomocą wycinanek pokazały, jak widzą swoje miasto. Każde dziecko miało do wykonania jeden charakterystyczny dla Zagórza obiekt,



na przykład budynek biblioteki, kościół, klasztor, lokomotywę. Wszystkie te elementy zostały umieszczone na wspólnej powierzchni — wygląda niesamowicie. Z kolei we czwartek po południu oraz w piątek odbyły się zajęcia z podstaw robotyki prowadzone przez Wiesława Rychlickiego. Kursy programowania i budowy działających robotów z klocków Lego WeBo i nie tylko cieszą się ogromnym zainteresowaniem dzieci. Jest to chyba jedyny rodzaj zajęć, na które same chcą chodzić i proszą rodziców, aby je zapisali. Kursy robotyki poprzez zabawę rozwijają wiedzę techniczną dzieci oraz pasję do tworzenia, uczą pracy w zespole i rozwiązywania problemów. Tak też było i u nas. Ilość miejsc na te spotkania była ograniczona i tylko 16 szczęśliwców przez dwa dni, bawiąc się, poznawa-

ło podstawowe zagadnienia z informatyki, robotyki i budowy maszyn.

W spotkaniach zorganizowanych przez zagórką bibliotekę podczas ferii przevinęło się około **300 dzieci**. Dlatego też chcemy tu serdecznie podziękować naszym sponsorom, dzięki którym mogliśmy te zajęcia zorganizować — Panu **Marcinowi Orlikiewiczowi z Firmy KLIMA-R z Zagórza** i **Miejsko-Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych z Zagórza** za finansowe wsparcie naszej działalności oraz Państwu **Halinie, Andrzejowi, Marii, Romualdzie Szelc PIEKARNI I CUKIERNI „SZELCÓW” z Leska** za ufundowanie pysznych ciasteczek i soków oraz materiałów plastycznych. Swoim dobrym sercem i zaangażowaniem materialnym sprawili Państwo ogromną radość dzieciom.

T. i E.

Spotkanie z Romanem Frodymą

Dzisiejszym porannym gościem w zagórką bibliotecę był Roman Frodyma, przewodnik, historyk-amator, autor trzutomowego przewodnika *Galicyjskie Cmentarze Wojenne* i wielu innych przewodników oraz opracowań o zachodniogalicyjskich cmentarzach wojennych z lat 1914–1918. Przygotował dla młodzieży z klasy I Gimnazjum w Zagórze ciekawą prezentację pt. „Gawęda przewodnicka o cmentarzach z I wojny światowej”.

Pan Roman, badacz historii nekropolii, zgromadził wielką dokumentację o cmentarzach wojennych z czasów I wojny światowej na terenie Polski południowej i dzięki temu wiele takich miejsc ocalało od zapomnienia, a wydane przez Niego publikacje przez długie lata były jedynym źródłem informacji.



Dzisiejsza prelekcja opowiadała o historii i zasadach budowy takich cmentarzy, o ich architekturze

i symbolice, przeplatana była opowieściami o wielkiej wojnie, oraz połączona z pokazem slajdów obrazujących dzisiejszy stan cmentarzy. Młodzież zgromadzona na dzisiejszym spotkaniu była zaskoczona i pewnie po raz pierwszy poznała losy cmentarzy z okresu I wojny na naszym terenie. Być może ta nieco inna lekcja historii spowoduje, że obiekty tego typu zostaną otoczone opieką i nie popadną w zapomnienie.

A.B.

Burmistrz Miasta i Gminy Zagórze
Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Zagórze
zapraszają na

IV ZAGÓRSKI KIERMASZ WIELKANOCNY

**który odbędzie się w sobotę 19 marca 2016 r.
w godz. 10⁰⁰ - 13⁰⁰ w sali kameralnej
MGOKIS w Zagórze.**

W programie konkurs na najładniejszy koszyk wielkanocny

*Do nabycia ozdoby świąteczne, pisanki, stroiki i inne wyroby rękodzieła artystycznego.
Atrakcją kiermaszu będą stoły wielkanocne z degustacją.*

X Zjazd Gnieźnieński

W dniach od 11 do 13 marca, w ramach obchodów 1050 rocznicy Chrztu Polski, odbył się X Zjazd Gnieźnieński, przeżywany pod hasłem „Europa nowych początków. Wyzwalająca moc chrześcijaństwa”. Na to wyjątkowe, ekumeniczne spotkanie, na które przybyli przedstawiciele Kościoła katolickiego,

prawosławnego, ewangelicko-augsburskiego, a także środowisk żydowskich i muzułmańskich, naukowcy, osoby ze świata kultury, sztuki, biznesu, złożyły się dyskusje plenarne, wystawy, warsztaty, poświęcone między innymi odkrywaniu na nowo znaczenia chrztu, roli małżeństwa, problemom ekonomicznym, kulturze, wolności, miłosierdziu, a także wielu innym problemom współczesnej Europy i świata. W sumie w X Zjeździe Gnieźnieńskim wzięło udział ponad 60 prelegentów z 10 krajów.

Odbyło się także ekumeniczne nabożeństwo dziękczynno-pokutne „Rachunek sumienia polskiego chrześcijaństwa”, liczne spotkania modlitewne, koncerty. Szczególnymi gośćmi Zjazdu byli przedstawiciele narodów słowiańskich, którzy przyjechali, by rozmawiać o sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej 25 lat po rozpadzie Związku Radzieckiego.

W ideę X Zjazdu Gnieźnieńskiego wpisała się widoczna we współczesnym życiu Kościoła potrzeba głębokiej odnowy poprzez powrót do źródeł chrztu. Jak czytamy na stronie poświęconej Zjazdowi Gnieźnieńskim: „Odnowione Zjazdy Gnieźnieńskie są na początku XXI wieku ważnym miejscem spotkań chrześcijan z Europy Środkowo-Wschodniej, którzy poprzez dyskusje, warsztaty, modlitwę i wydarzenia artystyczne wyrażają swoją odpowiedzialność za przyszłość Kościoła, swojej ojczyzny i naszego wspólnego kontynentu.

Zjazdy organizowane są w Gnieźnie — kolebce polskiego katolicyzmu i pierwszej stolicy Polski. Mają szeroki charakter ekumeniczny, a także międzyreligijny. Zapraszamy do Gniezna również ludzi niewierzących, aby podjąć z nimi dialog w imię wspólnego dobra całego społeczeństwa. W ten sposób chcemy tworzyć kulturę spotkania, o co tak bardzo apeluje papież Franciszek”.

I Zjazd Gnieźnieński odbył się, jak wiadomo, w marcu 1000 roku, kiedy do Gniezna, do grobu św. Wojciecha, przybył cesarz Otton III, a wraz z nim kardynałowie, na czele z wysłannikiem papieża. Ogłoszono wówczas powstanie pierwszej na ziemiach polskich metropolii ze stolicą w Gnieźnie i trzech podległych jej biskupstw: w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. II Zjazd



Gnieźnieński odbył się w czerwcu 1997, w tysięczną rocznicę śmierci św. Wojciecha, z inicjatywy arcybiskupa Stanisława Muszyńskiego i towarzyszył pielgrzymce Jana Pawła II do Polski. Do licznie zgromadzonych wiernych, a także do przybyłych siedmiu prezydentów krajów Europy Środkowej

i Wschodniej: Polski, Czech, Niemiec, Węgier, Słowacji, Litwy i Ukrainy Papież wypowiedział wówczas pamiętne słowa: „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha!”. III Zjazd odbył się 12 marca 2000 roku, z okazji Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa, kolejne miały miejsce w 2003, 2004, 2005, 2007, 2010, 2012 roku. Za każdym razem miały charakter ekumenicznego, wielowymiarowego spotkania, podczas którego rozważano problemy współczesnej Europy, podejmowano aktualne tematy, starano się ukazać duchowe, chrześcijańskie korzenie kultury naszego kontynentu. Każdemu Zjazdowi przyświecało szczególne hasło, determinujące formułę spotkania — np. „Europa ducha”, „Europa dialogu”, „Człowiek drogą Europy”, „Rodzina nadzieją Europy”. Bardzo duży wkład w organizację Zjazdów mają przedstawiciele laickatu, Wspólnota św. Wojciecha, a na spotkania, konferencje i kongresy przybywają przedstawiciele wielu narodowości i różnych wyznań.

Na zakończenie tegorocznego Zjazdu opublikowane zostało przesłanie zatytułowane „Nowy człowiek w każdym z nas”, w którym czytamy między innymi:

„Bez Chrystusa nie sposób zrozumieć polskiej tożsamości i historii naszego narodu. Przyjęcie chrztu przez księcia Mieszka I w 966 r. było wydarzeniem przełomowym. Polska weszła na trwałe do rodziny państw europejskich tworzących Christianitas, wspólnotę opartą na humanizmie zrodzonym z kontemplacji Boga. Przy całej bowiem różnorodności Europy ciągle powinniśmy pamiętać, że »zrąb tożsamości europejskiej — jak przypominał w Gnieźnie Jan Paweł II — jest zbudowany na chrześcijaństwie«”.

Autorzy przesłania przypominają, że Chrzest Polski „w kolejnych wiekach owocował duchem ekumenicznej wolności i tolerancji” i twórczym współlistnieniem różnych religii. We współczesnym świecie zaś „prawdziwa nowoczesność potrzebuje solidnych duchowych fundamentów”, a „człowiek wewnętrznie wolny (...) zdolny jest podjąć odpowiedzialność za budowanie ojczystego i europejskiego domu” i „nie będzie nowych początków Kościoła, Polski i Europy, jeśli nie będzie nowego człowieka w każdym z nas”.

W przesłaniu wezwano także, aby nie dopuścić do tego, żeby „podziały polityczne, waśnie czy spory stały się przyczyną rozbicia naszych wspólnot rodzinnych czy kościelnych”, a „dzielące nas różnice zdań, szczególnie w obszarze polityki, ekonomii czy rozwiązań społecznych, stawały się przeszkodą w budowaniu dobra wspólnego. Dyskutujemy z osobami o innych poglądach, z szacunkiem okazywanym drugim kłóćmy się i spierajmy, niech jednak »nad naszym gniewem nie zachodzi słońce« (Ef 4,26)”.

W obliczu kryzysu finansowego zwrócono uwagę na potrzebę solidarności, współpracy i sprawiedliwe-

go podziału dóbr, a także na konieczność budowania płaszczyzn pojednania i dialogu, szczególnie w tak bardzo dziś skomplikowanej sytuacji politycznej i gospodarczej. Zachęcano do troski o rodzinę, która jest fundamentem Kościoła i społeczeństwa, do duchowej odnowy i wspólnego świadectwa chrześcijan różnych wyznań.

Na zakończenie zacytowano słowa Papieża Franciszka: „nadeszła pora, aby wspólnie budować Europę (...), Europę śmiało obejmującą swoją przeszłość i z ufnością spoglądającą na swoją przyszłość, aby w pełni i z nadzieją żyć swoją teraźniejszością”.

J.K.

Kącik ciekawej książki

Zyta Oryszyn, *Ocalenie Atlantydy*, Świat Książki, Warszawa 2012

„Wstrząsająca, dramatyczna i jednocześnie zaskakująca czarnym humorem, opowieść o powojennym życiu przesiedleńców z ziem wschodnich, którzy znaleźli się na nieznanym im poniemieckim Dolnym Śląsku i w nieznanym im ustroju” — czytamy w tekście zamieszczonym na okładce książki. I tak jest w rzeczywistości. Mieszanina różnych ludzi, kultur, zwyczajów. Byli tam Zabuzanie, wilnianie, Łemkowie, borysławianie, lwowiacy, drohobyczanie, ludzie ze Stanisławowa, a także z Sanoka i okolic. Wszyscy żyli „na tymczasem”, w oczekiwaniu na zmiany, na nową wojnę, w strachu o przyszłość, w strachu przed tym, że ciągle ktoś zniknął i już nie wracał.

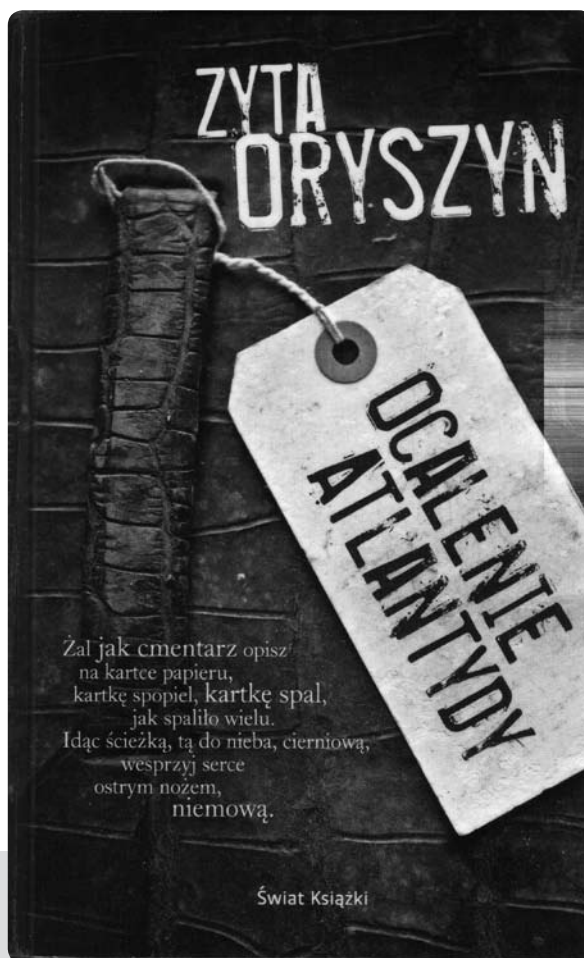
Dla nas pozycja szczególna, bo pojawiają się w niej wątki lokalne — autorka, Zyta Oryszyn, właściwie Zyta Kaczyńska z domu Bartkowska urodziła się w 1940 roku w Zagórzu, w 1946 roku wraz z rodziną wyjechała na Dolny Śląsk. Pisarka, autorka powieści, w okresie komunizmu zaangażowana w działalność niezależnych wydawnictw, współredagowała „Wezwanie” i „Kulturę Niezależną”.

Książka dostępna w zagórskiej bibliotece

J.Kr.

Dwa miesiące po pogrzebie syna i teściowej, którzy zginęli w zawałonym schronie, matka zdecydowała się, że pojedzie na poniemieckie ziemie. Bo nad rzeczką Oslawą koło Sanoka, choć wojna się skończyła, trwało nadal polowanie na ludzi. Jedno wojsko polskie polowało na drugie wojsko polskie i znowu trzeba było siedzieć w schronie. (...)

W tej Krainie Po Wojnie śmierć przez rozstrzelanie czy powieszenie już nie była taka groźna. Groźniejsze stały się zniknięcia, był sobie ktoś i był, aż tu nagle fiut i już go nie było, bo zniknął, i nikt nie wiedział, czy się go jeszcze kiedykolwiek zobaczy. A dzieci się



pytało, dlaczego tak dziwnie się bawią. Na przykład w zabijanie, czy siedzenie w schronie. Tylko z kuzynką Tereską nikt nie mógł się tak bawić, bo nic nie mówiła. Ale raz, na ulicy, jak zobaczyła szczupłego, ciemnego mężczyznę w kapeluszu, stanęła i zapytała: – Tata? Oni też stanęli jak wryci, by myśleli, że ona nie umie mówić.

Fragmenty książki

Marcin Nieczuja Śląski

rezydent zagórskiego klasztoru

„Ktokolwiek będziesz kiedy w tym oddalonym zakątku podkarpackiej krainy, kędy się schodzą dawnej Małopolski i Rusi Czerwonej granice — oddawszy część twoją niepoliczonym tej ziemi pamiątkom przeszłości — nie zapomnij też także zapytać o miejsce, z którego najlepiej widać ruinę zagórskiego klasztoru.

Miejsce to znajdziesz z łatwością, bo ci go wskażą karczmy i kopce załuskie, położone przy samym gościńcu; lecz na górze tak bardzo wysokiej, że z niej widać nie tylko tę ogromną i także na wzgórzu położoną ruinę, jak gdyby na dole, ale widać zarazem i cały krąg ziemi, otoczonej górami dokoła, przerzniętej Sanem przez środek i tak dziwnym urokiem pociągającej ku sobie, że i ty, lubo obcy i żadnym dawniejszym z nią niezwiązany wspomnieniem, wzrokiem twoim musisz przyłgnąć do niej na długo.

Ty wszakże niebawem przywiążesz się do niej i sercem i poświęcisz jej część twojego najtkliwszego uczucia, i niezapomnianą myśl o niej uniesiesz z sobą na zawsze. Ziemia ta bowiem tyle ma w sobie od Boga darowanej piękności, tyle w niej jeszcze niepogrzebanych pamiątek zamierzchającej przeszłości, a wszystko to jeszcze tak żywe, tak wymowne i tak chwytające za serce, że zdaje się, jakoby sama śmierć tutaj, żałując życia w grób zepchniętego za wcześnie, pootwierala wszystkie groby i trumny i siedząc przy nich, opowiadała dzieje przeszłości”¹.

Ten oto intrygujący, balladowo-gawędowy wstęp (por. „Ktokolwiek będziesz w nowogródzkiej stronie” w *Świtezii* Mickiewicza) otwiera końcową część szlacheckiej sagi *Ostatni z Nieczujów* Zygmunta Kaczkowskiego: osadzoną częściowo w Zagórzu powieść *Grób Nieczui*². Na cały cykl, pisany w latach 50. XIX wieku, składają się — prócz wymienionej wyżej pozycji kulminacyjnej — następujące tytuły: *Bitwa o chorążankę*, *Kasztelanice Lubaczewscy*, *Pierwsza wyprawa pana Marcina*, *Gniazdo Nieczujów*, *Junacy*, *Swaty na Rusi*, *Murdelio* oraz *Mąż szalony*³. Poszczególne utwory (gawędy, opowiadania, powieści) ukazywały się w Petersburgu w latach 1853–1855 „staraniem” księgarza Bolesława Maurycego Wolffa. Wcześniej były publikowane w odcinkach w prasie krakowskiej („Czas”), warszawskiej („Gazeta Codzienna”, „Dziennik Warszawski”) i lwowskiej („Gazeta Lwowska”).

Grób Nieczui, ukończony w roku 1857, a wydany rok później w Wilnie (1858), puentuje „curriculum vitae ostatniego kontuszwego szlachcica” sanockiego — bezpotomnego skarbnika Marcina Nieczui Śląskiego (juniora), zamykając tym samym epickie dzieje je-

go rodziny i sąsiadów. Nieczuja jest w finale powieści już, jak na ówczesne lata, sędziwym starcem (ponad 60-letnim), żywym reliktem przeszłości, uosobieniem pamięci o bezpowrotnie minionych „czasach kontuszowych” w ziemi sanockiej:

„(...) ile razy spojrzałem na ruinę zagórskiego klasztoru, zawsze widziałem tam mego starego Nieczuję. Był on już bardzo stary natenczas, tylko wieniec białych jak mleko włosów okrężał jego sędziwą głowę, i był już przygarbiony i drżący. Miał na sobie wypłowiałe kontusz z granatowego sukna, pas postrzępiony na biodrach i białą czapkę na głowie. W takim stroju i takiej postaci siadywał on tam przed klasztorem na głazie, a jakichś kilku ludzi było zgromadzonych koło niego, którzy słuchali, co mówił. Ale nie było tak zawsze. Czasem opierał swoją zgrzybiałą głowę na ręce i myślał. Potem znowu się budził i udzielał słuchaczom swych myśli (...)”⁴.

Podobnie jak w Mickiewiczowskim eposie, dominantą powieści (i całego cyklu) jest epitet „ostatni”, akcentujący archaiczność przedstawionego świata i jego dobrotliwy staroświecki urok. Także główny bohater jest ostatnim przedstawicielem rodu i szlacheckiej epoki sarmackiej, zabłąkanym w XIX stulecie⁵.

Ekspozycja powieści Kaczkowskiego, malująca lokalny pejzaż i czyniąca duchowym epicentrum utworu szlachecki dwór, przywołuje na myśl *Księgę I Pana Tadeusza — Gospodarstwo*:

„Dookoła góry wielkie, gęstymi zarośnięte borami — w dole piękna i położysta dolina — środkiem rzeka Osława — w dali klasztor wspaniały, zamurowany i okryty dostatnio, położony wyniosłe. Brzegiem wieś z chatkami i sadów spleciona — we środku ogród wielki pełen drzew starożytnych — w ogrodzie dwór ogromny, okolony dębowymi częstokołami pod zasłoną głogowych płotów, cokolwiek okopany i niby trochę obronny. Dwór ten był na wysokim, kilkunastokciowym podmurowaniu, ale sam zbudowany z drewna. Jeden wielki ganek wyprowadzał w dziedziniec, a drugi w ogród, gdzie się pięły powoje i winograpy po ścianach i gdzie były grządki kwiatowe, pielęgnowane niegdyś przez Stasię”⁶.

Saga wykazuje też wyraźne pokrewieństwa formalne, gatunkowe i stylistyczne z *Pamiętkami Soplicy* Henryka Rzewuskiego, między innymi dzięki zogniskowaniu wydarzeń wokół postaci głównego bohatera⁷ (Nieczui) i udzielaniu mu roli opowiadającego o czasach minionych. Historia rodu Nieczujów ześrodkowała zresztą w sobie bardzo różnorodne tradycje: ballado-

we, gawędowe, powieści historycznej, psychologicznej, obyczajowej, sensacyjnej, awanturkowej, a nawet romansu grozy. Pisarz raz operował w niej realistycznym pędzlem flamandzkim, innym razem epatował okropnościami i trwogą. W powieściach o szlachcicu sanockim można odnaleźć też echa twórczości Alexandre’a Dumasa i Waltera Scotta.

Ostatnia część cyklu przyniosła niezrównany opis Sanoczczyzny, wspaniałą galerię portretów szlacheckich i garść najcenniejszych „starożytności” sanockich — m. in. opowieści o rodach Balów i Kmitów, o zamku Sobień i klasztorze karmelitów bosych w Zagórze.

Zgodnie z konwencją sagi, powieści nieczujowskie Kaczkowskiego ukazują dzieje kilku pokoleń tego szlacheckiego rodu, a koncentrują się na losach jego dwóch ostatnich przedstawicieli: Marcina Nieczui-ojca (seniora) i Marcina Nieczui-syna (juniora). Spora rozpiętość czasowa pozwoliła pisarzowi na ukazanie rozległego fragmentu historii — od czasów saskich, wydarzeń konfederacji dzikowskiej i zamieszania wokół elekcji Stanisława Poniatowskiego (*Gniazdo Nieczujów*), poprzez konfederację barską (*Pierwsza wyprawa pana Marcina, Kasztelanice Lubaczewscy*), wojnę o Konstytucję 3 Maja i powstanie kościuszkowskie (*Kasztelanice Lubaczewscy*), po obraz kampanii napoleońskiej aż do roku bitwy pod Lipskiem (1813). Pod lupą autora znalazło się ponad sto lat historii Polski (i Europy): cały wiek XVIII i burzliwy początek XIX stulecia.

Literacką genealogię tytułowej rodziny szlacheckiej szczegółowo zreferował Kaczkowski w powieści *Gniazdo Nieczujów*⁸. Przedstawiała się ona następująco. Początki rodu Śląskich herbu Nieczuja⁹ sięgać miały czasów Bolesława Krzywoustego, kiedy to protoplaści rodziny zostali uhonorowani szlachectwem za uratowanie królowi życia. Ich korzenie były sandomierskie: Derslaus Nieczuja założył wieś Nieczułka,



NIECZUJA

Herb Nieczuja

Wszeborz był aż wojewodą sandomierskim, podczas gdy pradziad Marcina Nieczui seniora — znów tylko wojskim krakowskim. Losy rodziny toczyły się więc kołem: zdarzały się Śląskowi różne godności (choć nigdy nie senatorskie), ale bywało, że „z gorącej fantazji i pochopności do wojny, z którą wszyscy Nieczujowie się rodzą”, „nie mieli i własnego komina”. Była to szlachta niezamożna, ale pobożna i ciesząca się łaskawą opieką Ossolińskich. To właśnie Ossolińscy przekazali im w sandomierskim w dzierżawę dwie wsie, które później stały się własnością dziedziczną szlachciców. Marcin Nieczuja senior był oficerem w wojsku konfederacji dzikowskiej (1734), służył też w armii francuskiej i rosyjskiej (podczas wojny z Turcją), a na starość walczył jako konfederat barski.

Ożeniony z Mężykówną herbu Wadwicz, Litwinką z rodu, niezamożną sierotą, która znalazła schronienie u krewnych w Zakroczymiu na Mazowszu, został mianowany skarbnikiem¹⁰ zakroczymskim, którego to urzędu nigdy jednak nie sprawował. Pozostał mu jedynie tytuł, przekazany w dziedziczenie synowi — Marcinowi Nieczui juniorowi (skarbnikowicz zakroczymski). Pierwsza żona starego Nieczui zmarła, drugą była matka Marcina — wdowa po podsędku piotrowskim — Zakliczanka z domu, *primo voto* Godlewska. Kiedy Ossoliński po zawarciu małżeństwa z jaśnie wielmożną Stadnicką przeniósł się do Leska, zaprosił Nieczuję seniora do siebie i przekazał mu w dzierżawę dwie wsie — Bóbrkę i Zabrodzie, jedną na prawym, drugą na lewym brzegu Sanu. Odtąd losy ostatnich Nieczujów związały się z ziemią sanocką.

Niełatwo było Mazurowi¹¹ zadomowić się pośród gór i nauczyć się gospodarować na mało urodzajnej glebie „liczy owies rodzącej”, jednak otwarte serca miejscowej szlachty i niespodziewane powodzenie w gospodarstwie (bóbreckie grunty rodziły „jak Podole”, a stadnina mnożyła się nad podziw) szybko odmieniły mu humor. Handel końmi i nierogacizną z Węgrami przynosił rodzinie niemałe zyski.

Młodość głównego bohatera *Grobu Nieczui* — Marcina juniora przypadła na ostatnie lata panowania Augusta III (zob. *Gniazdo Nieczujów*). Lata pacholęce upłynęły chłopcu w Bóbrce nad Sanem, w dostatnim i pełnym pamiątek szlacheckim domu, pośród psot i figli, w których dzielnie dopomagał mu służący Hawryłko, syn ubogiego popielarza. Siedmioletnie „studia” domowe pod kierunkiem byłego jezuity — księdza Dutkiewicza, który kładł Marcinowi w głowę łacinę, francuszczyznę i geografę, a także kilkuletni pobyt w szkołach jezuickich we Lwowie nie na wiele się zdały — ledwie powerniksowały umysł młodego Nieczui jako taką wiedzę o świecie. Także Nieczuja ojciec „nie był tęgim w piśmie”, jako że „w swoim czasie nie sposobił się ani na literata, ani na mecenasa”. Nie było to bynajmniej odstępstwem od reguły — w rodzie

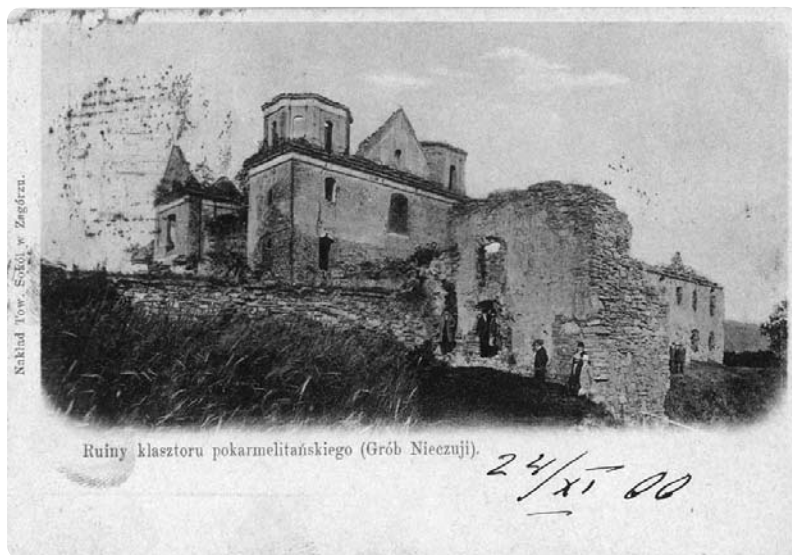
tym nikomu Alwar¹² szczególnie „nie pachniał” i nikt nie był „filozofii doktorem”. Nad książki przedkładali Nieczujowie jazdę na koniu i wymachiwanie szablą. Świadomość obu bohaterów sagi — ojca i syna — nie wykroczyła nigdy (i w zamierzeniu autorskim wykraczać nie miała) poza widnokrąg przeciętnych sanockich szlachciców. Pod względem umysłowym i moralnym mieli oni pozostać typowymi reprezentantami swego stanu, nieodrodnymi dziećmi środowiska sarmackiego Sanoczczyzny¹³.

Miłymi wspomnieniami z lat młodości pozostały dla Marcina wieczory spędzane z ojcem „pod lipą w ogrodzie” (echo fraszek Kochanowskiego¹⁴) oraz wielkie balety na leskim zamku, podczas których pokazywano „światu” najpiękniejsze panny z okolicy (w tym i siostrę Marcina — Jadwinę). Świadomość polityczną młodzieńca obudziła śmierć ostatniego Sasa (Marcin nie miał wtedy nawet 14 lat¹⁵) oraz elekcja Stanisława Poniatowskiego. Żołnierzem-patriotą uczyniła sanockiego szlachcica konfederacja barska (*Pierwsza wyprawa pana Marcina*), do której zaciągnął się wraz z ojcem, odpowiadając na wezwanie wielkiego bohatera tamtych wydarzeń, regimentarza krakowsko-sanockiego i sandomierskiego — Kazimierza Pułaskiego. Swym bezprzykładnym bohaterstwem i odwagą zyskał on szacunek całej podkarpackiej szlachty. Legendą pozostał dla Nieczujów także stryjeczny brat Kazimierza — Franciszek Pułaski, który ranny w bitwie pod Hoszowem, zmarł na leskim zamku i został z czcią pochowany w miejscowej kolegiacie pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny (w kaplicy św. Antoniego).

Lata dojrzałe i starcze bohatera prezentuje powieść *Grób Nieczui*, przenosząca czytelnika w czasy rozbiorowe, do roku 1793 (II rozbiór) i 1794 (powstanie kościuszkowskie)¹⁶. Rozkoszna idylla starszszlacheckiej swojszczyzny, jaką emanowało *Gniazdo Nieczujów*, przyska tu bezpowrotnie.

Kłęska insurekcji, z której bohater nasz powrócił majorem, wbiła go w smutek i przygnębienie. Do nieszczęść narodowych dołączyły jeszcze osobiste: śmierć dwojga dzieci (bliźniąt) i ukochanej żony Zosi. Niemłody już Nieczuja (50-letni) popadł po ich utracie w ciężką melancholię — przestał bywać wśród ludzi i interesować się światem, oddawał się wyłącznie rozmyślaniom i lekturze *Biblii* — „ledwie w modlitwach i pobożnych pielgrzymkach dawne serce odzyskał”.

Z sanockiego majątku pozostała mu już tylko Bóbrka, gdyż Zabrodzie zostało przez wojewodę sprzedane. Po niemałych perturbacjach w końcu udało się Marcinowi przeprowadzić dawną dzierżawę w dziedziczną własność. Jednak śmierć ukochanego sługi Węgrzynka, który położył życie, broniąc majątku przed nieuczciwym urzędnikiem wierzyciela, sprawiła, że Nieczuja całkiem zniechęcił się do tego niegdyś drogiego jego sercu miejsca. Odsprzedał Bóbrkę Grabowskiemu, sam zaś przeniósł się do Zagórz, gdzie



Na pocztówkach wydanych na początku XX wieku, a przedstawiających zagórski klasztor bardzo często pojawia się niemal identyfikujący napis: „Grób Nieczui”

od roku 1781 gospodarowała (także nie bez kłopotów) jego owdowiała siostra Jadwiga, podkomorzyna sandomierska. Nieczuja utrzymywał bliskie relacje z zagórskimi karmelitami osiadłymi na wzgórzu nad Oslawą, hojnie wspierając ich zakon datkami i zapisami. Planował schronić się w murach tego opactwa na starość. Kazał nawet przygotować sobie osobną celę, a nad jej wejściem umieścić wyryty w kamieniu napis: „Grób Nieczui”. Plany te przekreślił jednak rok 1797 — utworzenie Legionów Polskich we Włoszech i kampania włoska Napoleona, które wyciągnęły starego żołnierza z domu. Spisawszy ostatnią wolę i pozostawiając swój dobytek pod opieką zakonnych braci, ruszył Marcin Nieczuja, by po raz kolejny służyć ojczyźnie, tym razem u boku Francuzów. Na odchodem prosił karmelitów, aby w każdą sobotę odprawiali w jego intencji „przed św. Marcinem” mszę i nie zapominali o nim w swych modlitwach. Tak oto rozpoczął się najchwalebniejszy epizod w życiu skarbnika zakroczymskiego: służba w legionach i udział w wojnach napoleońskich. Wydarzenia te stały się przyczyną zasadniczej metamorfozy tego bohatera: pospolity hreczkosiej o dość ograniczonych horyzontach umysłowych, rzadko wytykający nos poza granice powiatu, stał się świadomym wagi sprawy narodowej i docenia-

jącym nowożytną formułę patriotyzmu uczestnikiem największych europejskich ruchów niepodległościowych i demokratycznych!

Po marszu na Rzym i walkach z antyfrancuską ekspedycją sił brytyjskich na południu Półwyspu Apenińskiego, Nieczuja znalazł się wraz z innymi Polakami na Sycylii, a później w Marsylii. Nikt jednak nie wiedział, co stało się ze starym wiarusem po rozproszeniu legionów. Słuch o nim zaginął na lat kilkanaście. Stało się to powodem przypuszczeń o śmierci Nieczui i początkiem jego bohaterskiej legendy. Jednak w roku pamiętnej bitwy pod Lipskiem (1813), po kilkunastu latach krwawego żołnierskiego trudu, nędzy, głodu, chorób i ran, siwowłasy i przygarbiony napoleonista powrócił w rodzinne strony. Powitawszy swoich, zdecydował się — zgodnie ze swym wcześniejszym postanowieniem — zamieszkać pośród karmelitów bosych:

„Tam zamieszkał i trawiąc czas na pobożnych modlitwach i rozmyślaniach, długo, bardzo długo nie wydalał się ani za mury klasztorne.

Później dopiero, kiedy wojny ówczesne całkiem się skończyły (...) staruszek zaczął się od czasu do czasu pokazywać po okolicznych dworach i dworach. (...)

Był on wtedy jak gdyby patriarchą tej górnej krainy, był żyjącą kroniką wszystkich zdarzeń publicznych i rodzinnych, (...) przykładem do naśladowania cnót starożytnych, (...) żywym ich przypomnieniem, rozjemcą sporów rodzinnych, a często nawet sędzią do rozgraniczenia wiosek sąsiednich, które znał wszystkie, jakby swoją książkę nabożną. (...)

Rok jego śmierci jest niewiadomym.

Pewna jest jednak, że żył jeszcze długich lat kilka, tu umarł i pochowany był w tutejszym kościele, gdzie, jak wieść niesie, postawiono mu bardzo piękny nagrobek, z szczegółowym jego prac i służb wszystkich napisem.

Wszakże niebawem potem klasztor tutejszy się spalił i wszystkie jego pamiątki, wszystkie nawet groby, zagrzebane zostały w popiołach!

Takiemu losowi uległ także i grób tego rycerza-rolnika, który, strawiwszy życie całe w krwawych trudach i poświęceniach, tutaj na koniec odpoczął i zasnął w Bogu na wieki”¹⁷.

Pomysł autora, by umieścić staruszka Nieczuję — dawnego konfederata i legionistę — w klasztorze w Zagórzcu, nie był przypadkowy; już w XVIII wieku znajdował się tu bowiem przytułek dla szlachciców-weteranów wojen (pierwsi zamieszkali tu uczestnicy odsieczy wiedeńskiej). Obowiązek opieki nad nimi został nawet dodany do aktu fundacyjnego klasztoru przez jego założyciela — wojewodę wołyńskiego w roku 1713. Ponadto klasztor ten, będący ostatnim punk-

tem obrony przed wojskami rosyjskimi gen. Iwana Drowicza w czasie konfederacji barskiej, musiał być sercu Nieczui szczególnie bliski.

Kiedy Zygmunt Kaczkowski pracował nad powieścią *Grób Nieczui*, budynek karmelu od niemal trzydziestu lat leżał już w ruinie; w roku 1822 zabudowania zostały strawione przez pożar, być może rozniecony nawet celowo na polecenie zaborców. Śmiertelnym zagrożeniem dla zgromadzenia stała się jednak przede wszystkim fala józefinizmu, wymierzonego w „bezużyteczne” dla zaborczego aparatu państwowego (ale za to posiadające spore majątki do zagarnięcia!) zakony kontemplacyjne: dekret rządu austriackiego z roku 1831 położył kres działalności karmelitów bosych w Zagórzcu, przyczyniając się do późniejszej dewastacji budowli nad Oslawą.



Juliusz Kossak, Ostatni z Nieczujów na pielgrzymce (1887)

Powieść Kaczkowskiego, aktywizująca lokalną pamięć sąsiedzką i rodzinną, spowijająca stare opactwo tajemniczą aurą „ruiny romantycznej” i zarazem patriotyczną legendą, miała na nowo wlać życie w to opuszczone miejsce, rozbudzić zainteresowanie jego przeszłością i dalszymi losami (dokładnie jak powieść Victora Hugo *Notre-Dame de Paris*, zwracająca uwagę paryżan na niszczący najcenniejszy zabytek gotyckiej stolicy — katedrę Marii Panny). Marcin Nieczuja Ślaski — bohater wydarzeń barskich, insurrekcji kościuszkowskiej i epopei napoleońskiej — stał się — za sprawą Kaczkowskiego — literackim duchem opiekuńczym (*genius loci*) zagórskiego klasztoru. Opowieść o celi staruszka-weterana mieszczącej się niegdyś w zabudowaniach karmelu spłótła losy tego miejsca z narodową epopeją niepodległościową. Uczyniła opuszczony klasztor „ruiną żywą”, miejscem pamięci, kolejnym (po Mickiewiczowskim Soplicowie) „centrum polszczyzny”, gdzie „się człowiek napije, nadszyje ojczyzny!”

Warto dołożyć starań, by to polskie San Galgano¹⁸ odzyskało należne mu miejsce w świadomości współczesnych mieszkańców Zagórzca i okolic. Miejsce, jakie

przed laty wyznaczyła mu tradycja literacka wyrosła z romantycznego neosarmatyzmu.

Renata Gadamska-Serafin

Przypisy:

¹ Z. Kaczkowski, *Grób Nieczui*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1974, s. 3. Książka dostępna też online: <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=8706>.

² Akcja powieści toczy się w wielu miejscach: przede wszystkim w rozlicznych majątkach szlacheckich i magnackich na ziemi sanockiej — w bieszczadzkiej Bóbrce nad Sanem, w Lesku, Sanoku, Jaćmierzu, Dukli, ale także m. in. w Wiśniczu, Lwowie, Warszawie, oraz we Włoszech, Francji i Turcji.

³ Cały cykl nieczujowski dostępny jest na stronie cyfrowej Biblioteki Narodowej pod adresem: <https://polona.pl/item/33925302/8/>.

⁴ Z. Kaczkowski, dz. cyt., s. 19.

⁵ Zob. A. Jopek, *Bard szlachty sanockiej. Opowiadania i powieści historyczne Zygmunta Kaczkowskiego*, Kraków 1974, s. 61.

⁶ Z. Kaczkowski, dz. cyt., s. 114.

⁷ Soplica Rzewuskiego jest jednak pańskim sługą, wyrzekającym się własnych poglądów dla chleba, gołym i bezradnym, Nieczuja — niezawisłym szlachcicem gospodarującym na swoim. Mimo tego bohater *Pamiętek Soplicy* przerasta sanockiego hreczkosieja pod względem intelektualnym, jest też psychologicznie głębszy. Zob. A. Jopek, *Bard szlachty sanockiej...*, dz. cyt., s. 63.

⁸ Zob. Z. Kaczkowski, *Gniazdo Nieczujów*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. VI, Petersburg, Mohylew 1855.

⁹ Kaczkowski powielił tu pomyłkę Stanisława Duńczewskiego zapiisaną w jego *Herbarzu* z roku 1757, a polegającą na przypisaniu Śląskiemu herbu Nieczuja. W rzeczywistości Ślascy pieczętowali się herbem Grzymała. Zob. S.J. Duńczewski, *Herbarz wielu domów korony polskiej i W. Ks. Litewskiego, dla niezupetnego opisanie albo opuszczenia i wielu odmienności nieprzyzwoitych, za dawnych i późniejszych autorów herby z rodowitością wyrażających, niemają dotąd ukrzywdzonych, zebraniem wielu familli we dwa tomy, częściami rzeczzone*, t. 1-2, Kraków 1757 (wg A. Birkenmajera: Zamość 1757).

¹⁰ Urząd szlachecki w dawnej Polsce. Zadaniem skarbnika była opieka nad skarbem królewskim w danej ziemi, troska o dokumenty, klejnoty i kosztowności.

¹¹ Takim mianem określano dawniej mieszkańców Mazowsza i Mazur.

¹² Alwar – tak zwano powszechnie w Polsce gramatykę łacińską, *De institutione grammatica* (wyd. I: Lizbona 1572, I wyd. polskie: Poznań 1577), napisaną przez uczzonego portugalskiego, jezuitę

i językoznawcę Emanuela Alvareza. Obowiązywała ona we wszystkich prawie szkołach jezuickich na świecie, także w Polsce, aż do początku wieku XIX (po raz ostatni wyszła w Petersburgu w roku 1840). Stała się symbolem anachronicznego i uciążliwego uczenia pamięciowego. Zob. Alwar [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, <http://literat.ug.edu.pl/~literat/glogers/0001.htm>.

¹³ Zob. A. Jopek, *Bard szlachty sanockiej...* dz. cyt., s. 60 i nast. Autor przywołanej monografii o Kaczkowskim scharakteryzował Nieczuję następująco: „Pan Marcin, dzierżawca Bóbrki (...), podobnie jak i jego towarzysze, nigdy za kołnierza nie wyleje, rwie się do szabli przy każdej okazji, podziela niemal wszystkie uprzedzenia i przesady swojej klasy. Zdumiewa współczesnego czytelnika swoim nieuctwem i ograniczeniem intelektualnym. Lizał co prawda trochę francuszczyzny, ale poza *Biblią*, żywotami świętych i herbarzem niczego nie czyta. Jego horyzonty umysłowe nie wykraczają poza granice szlacheckiego partykularza. Nie interesuje go polityka. Nawet udział w konfederacji barskiej miał dla niego przede wszystkim posmak wielkiej przygody młodości, a nie był aktem świadomego wyboru politycznego”. A. Jopek, *Ziemia krośnieńska w twórczości Zygmunta Kaczkowskiego (Dramat uczuciowy mnicha z Krosna w „Murdelonie”)*, Rzeszów 1966, s. 119.

¹⁴ Oddając atmosferę ziemi sanockiej, Kaczkowski sięgał po różnorakie reminiscencje literackie odnoszące się do życia ziemianckiego, po zachwyty z fraszek Kochanowskiego (motyw lipy), a nawet akcenty sentymentalne („fletnie pasterskie” nad Sanem).

¹⁵ August III Sas zmarł w roku 1763, Nieczuja musiał zatem przyjść na świat około roku 1750.

¹⁶ Względ na cenzurę na ogół nie pozwalał pisarzowi nazywać wprost wydarzeń historycznych, zwłaszcza zrywów patriotycznych. Zwykle określał je dość peryfrastycznie, sygnalizował ogólnikowo, podając przede wszystkim rok, na jaki przypadały. Resztę pozostawiał domysłowości oraz pamięci historycznej czytelników.

¹⁷ Z. Kaczkowski, dz. cyt., t. V, s. 113.

¹⁸ Sylwetka zagórskiego klasztoru, pozbawionego dachu, zachowanego w stanie „ruiny trwałej” i usytuowanego w malowniczym miejscu, przypomina (choć oczywiście nie stylem architektonicznym) imponujące i chętnie odwiedzane przez turystów ruiny cysterskiego klasztoru w San Galgano w Toskanii. Także losy obu budowli były podobne: prace nad rozbudową i upiększeniem tamtejszego opactwa przerwała w XIV wieku klęska głodu i „czarna śmierć”. Mnisi przenieśli się do niedalekiej Sieny, a porzucone budynki stopniowo niszczały, pozostawione na łasce natury. W XVIII wieku uderzenia pioruna spowodowało zawalenie się dzwonnicy i sklepienia kościoła. Ostatecznie świątynię zsekularyzowano. Pozbawiona dachu i otwarta na niebo udziela swego wnętrza m. in. miłośnikom muzyki (latem odbywają się tu koncerty organizowane przez Accademię Musicale Chigiana).

Literackie echa rabacji galicyjskiej

Rabacja galicyjska, której równa, 170 rocznica przypadała w tym roku, była dla społeczeństwa polskiego doświadczeniem wyjątkowo dramatycznym i jako taka pozostała w literaturze i w przekazywanych z pokolenia na pokolenie wspomnieniach¹.

Powstanie chłopskie, spowodowane bardzo różnorodnymi czynnikami, zarówno społecznymi, jak i politycznymi udaremniło powstanie narodowowyzwoleńcze przygotowane przez Centralizację Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, organizowane paradoksalnie pod radykalnymi hasłami równości i braterstwa. Napaści na dwory i plebanie, zabójstwa, grabieże, wrogość ze strony tych, których patriotyczni działacze pragnęli pozyskać dla niepodległościowych idei, wszystko to bardzo silnie odcisnęło się na psychice społeczeństwa. Franciszek Ziejka pisze: „Do dziś nie sposób zrozumieć, jak to się stało, że wielu tzw. »porządnych« ludzi, na co dzień przestrzegających zasad wyłożonych w Dekalogu, w dni owego szaleństwa zbru-

kało się rozbojem, kradzieżą cudzego mienia, podpaleniem dworu czy plebanii”².

Przypomnijmy bardzo krótko najważniejsze fakty. Do wybuchu rabacji bezpośrednio przyczyniła się prawdopodobnie rozpuszczona przez Austriaków pogłoska, że szlachta przygotowuje przeciw chłopom akcję zbrojną. Trafiła ona na bardzo podatny grunt. Stosunki między wsią i dworem były od dawna bardzo napięte, co wynikało z poddaństwa chłopów, konieczności odrabiania pańszczyzny, powszechnej biedy. W dodatku w latach 40. galicyjską wieś dotknęły niemal wszystkie możliwe klęski: zaraza bydła, ulewne deszcze i powodzie, epidemie.

Do pierwszych ataków na dwory doszło 18 lutego 1846 roku, a główna akcja rozpoczęła się następnego dnia. W ciągu paru dni zorganizowane gromady chłopów zrabowały, zniszczyły i spaliły ponad 500 dworów w Małopolsce i na Podkarpaciu, również w powiecie

sanockim i jasielskim (w powiecie tarnowskim ofiarą padło 90% dworów), zabijając, często w bestialski sposób, prawdopodobnie blisko 3000 osób, głównie ziemian, urzędników dworskich, a także kilkudziesięciu księży. Nie oszczędzano kobiet ani dzieci. Austriacy płacili za zabitych i pojmanych ziemian (za martwego dwa razy więcej). Dantejskie sceny rozgrywały się przed siedzibą starostwa w Tarnowie, gdzie masowo dobijano rannych. Symbolem rabacji stał się Jakub Szela, chłop ze Smarzowej, uznany za jej przywódcę. Wystąpienia chłopskie dość szybko wygasły, przy udziale zresztą samych Austriaków, ale ich pamięć przetrwała przez następne pokolenia.



Jan Lewicki, Rzeź galicyjska

Pod względem stanu duchowości społeczeństwa Galicja była dość długo obszarem raczej jałowym. Daniel Olszewski stwierdza: „W metternichowskiej Austrii, pod panowaniem programowo katolickich cesarzy trwał system józefiński, poddany jedynie pewnym modyfikacjom. Społeczeństwo polskie na tym obszarze zostało mocno ujęte w tryby absolutystycznego biurokratyzmu o silnym zabarwieniu germanizacyjnym. Duchowieństwo, wychowane w seminariach przepojonych duchem józefińskim, zostało wciągnięte do wielkiej maszyny urzędniczej i wraz z warstwami ziemiańsko-arystokratycznymi stopniowo przesiąkało lojalizmem wobec Habsburgów. Mimo ponawianych akcji spiskowych i stosunkowo jeszcze nieśmiały — przed okresem autonomii Galicji — prób pracy organicznej, tę część ziem polskich długo jeszcze będzie cechował marazm. (...) Władze austriackie w sposób zdecydowany przeciwstawiały się wszelkim próbom pojednania się warstw społecznych na podstawie religii, co znalazło wyraz między innymi w czasowym usunięciu jezuitów, którzy podjęli szeroko zakrojoną akcję misji ludowych po rabacji galicyjskiej”³. Istotnie, podobne do charakterystycznych dla zaborów rosyjskiego i pruskiego powiązanie religijności i patriotyzmu pojawi się w Galicji na większą skalę właściwie

dopiero w okresie manifestacji przed powstaniem styczniowym.

Powierzchniowość pobożności chłopstwa była doskonale widoczna właśnie w czasie rabacji. Wystąpienia rabantów kierowały się także przeciw miejscom kultu — w zapisach pamiątkarskich pozostały świadectwa ataków na księży i profanacji kościołów. W pozycji *Rok 1846. Kronika dworów szlacheckich zebrana na pięćdziesiątą rocznicę smutnych wypadków lutego przez księdza Stefana Dembińskiego*, znajduje się na przykład zapis o zamordowaniu na rynku w Pilźnie wikarego z Dobkowa, a także o profanacji grobów w krypcie kościoła klasztoru Reformatów w Zakliczynie: „Następnie w korytarzu klasztornym przebiła (czerń chłopska) widłami żelaznymi obraz olejny św. Franciszka, a wpadłszy do samej świątyni w czapkach, zesromociła posąg Zygmunta Aleksandra Tarły, kasztelana przemyskiego, fundatora klasztoru, zgruchotałszy mu nogi. Wdarła się potem do krypty, gdzie spoczywały zwłoki fundatora i jego małżonki (...). W krypcie owej rozbiła trumny i pomieszała kości wśród śmiechu i dowcipów bluźnierczych”⁴. Dembiński wymienia także księży aresztowanych i zabitych w czasie rabacji: ks. Walery Serwatowski, ks. Józef Kitrys, ks. Morgenstern z Lisiej Góry, ks. Cieczkiewicz, ks. Truty z Wadowic, ks. Gołęcki z Wołkowa.

Józef Wawel-Louis w *Kronice rewolucji krakowskiej w roku 1846*, notuje: „Benedyktynki ze Staniątek doniosły przez swego ekonoma Wojciechowskiego, że są oblężone przez chłopów, którzy modlących się księży i proboszcza z sąsiedniej parafii z kościoła wywlekli, zbili i powiązanych sznurami do Bochni powieźli”⁵. Stefan Kieniewicz podaje, że zniszczono wówczas około pięćdziesięciu plebanii. Zapiski parafialne uzupełniają te informacje: w *Pamiętniku z archiwum parafialnego w Dziekanowicach* czytamy: „Między innymi zabito czterech księży w obwodzie Tarnowskim: ks. Cieszkiewicza, plebana z Pleśni, ks. Truttego, wikarego, zabitego kijami na rynku Pilźnieńskim i księdza ruskiego z zabranych prowincji, bawiącego w Nagoszynie, (...) zrabowano przy tym niemal wszystkich plebanów i kilka kościołów złupiono”. W Oleśnej z kolei doszło do zbezczerstwienia Najświętszego Sakramentu. Chłopi wołali „dzisiaj nie ma Boga, już dosyć tego, schowaj to [o puszcę z hostią]. Precz z Panami, precz z Księżmi, my teraz panować będziemy”. Potem, jak zanotował pleban z Oleśnej w liście do Konsystorza tarnowskiego, „gwałtem wprowadzono nas do kościoła, plądrowano, do sześciu razy przetrząsano i znieważano Kościół (...). Gdy już owe ofiary od ich zabójczych rąk padły na ziemię nieżywe, a ks. proboszcz mocno zбитy i skałeczony został i tylko od niektórych od śmierci uratowany był, rzucili się z siekierami do rabunku najprzód na plebań, w której prawie wszystko zrąbali, akta kościelne, niektóre metryki i dokumenta poszarпали i zniszczyli i wszystko pozabierali”⁶.

Już po wypadkach lutowych na tereny objęte rabacją wyruszył z misjami młody jezuita, poeta ks. Karol Bołoz-Antoniewicz. Odwiedził między innymi okolice Bobowej, Bruśnika, Ciężkowic. Jego zapiski pozostają dramatycznym świadectwem piętna, jakie bunt chłopski wywarł na psychice zarówno ofiar, jak i napastników. Antoniewicz pisał: „Lud, co przed miesiącem zbierał się tak pobożnie do kościołów (...), napadł zbrojną ręką te domy boże, szydząc i bluźniąc to, co dotychczas czcił i szanował, łamał i deptał krzyże, przed którymi kolano swoje ugiął, znieważał Przenajświętszy sakrament”. W innym zaś miejscu dawał wyraz swoim wrażeniom, posługując się określeniami charakterystycznymi dla tego czasu: „Czy Bóg piorunem rozkazał poniszczyć te mieszkania? (...) Nie — to brat powstał na brata — dziecko na ojca (...) — kto mu dał broń do ręki? kto go pchnął do zbrodni? Piekło!”⁷. Wspomina też o nieufności, z którą początkowo spotykali się misjonarze, oraz o wypadkach, świadczących, według autora, o wielkiej mocy modlitwy: „W jednym z okolicznych dworów (koło Gromnika), gdy dają znać, że chłopci ciągną na dwór, Pani sama, dzieci, sługi, padają krzyżem przed obrazem Matki Boskiej, śpiewając hymn *Pod Twoją obronę*. Wpadają chłopci do dworu, na widok tego obrazu, blasku świec zapalonych, stoją jak wryci, przysłuchując się pieśni pobożnej i odkrywając głowy, żegnając się i cichuteńko jeden po drugim się wynosi”⁸. Ksiądz Antoniewicz odnotował również przypadki rabunku i niszczenia kościołów (na przykład w Rożnowie, Zakliczynie, Wilczyskach, Staniątkach) oraz napałów na plebanie. Jego wspomnienia stanowią bezcenne świadectwo zarówno wydarzeń rabacji, jak też atmosfery panującej we wsiach kilka miesięcy po tych wypadkach — od nieufności, grózb i niechęci po skrucę, zrozumienie win i pokutę⁹.

Obraz takich wypadków utrwalił się również w literaturze z tamtego okresu, czego przykładem może być utwór *Kościół* zamieszczony w *Zbiorze wierszy z wypadkami 1846 roku związek mających, które w tymże roku po Krakowie krążyły* (Rękopis Biblioteki Jagiellońskiej 3688).

Kościół stoi gdyby mara,
Dzwon do modłów nie powoła,
Znieważona w Boga wiara,
Któż te zbrodnie zetrzeć zdoła.
Głucho przeto, głucho wszędzie,
Boże! Widzisz ten stan krwawy,
Powróć spokój nam na ziemi,
Dla nas odtąd bądź łaskawy.

Utwory wykorzystujące formę modlitwy poetyckiej tworzone są jako wyraz szczególnie dramatycznych przeżyć. Jako egzemplifikację takich nastrojów można wymienić wiersz *Módlmy się bracia! W rocznicę rzezi roku 1846*, zamieszczony w zbiorze modlitw patriotycznych *Tarcza polska*¹⁰. Jest to zresztą bardziej we-

zwanie do modlitwy, podkreślone powtarzaniem w każdej zwrotce apostrofą. Znalazły się tu typowe dla martyrologicznej poezji motywy: jęk mordowanych, który woła o modlitwę, męczeński wieniec, krwawy kielich, ołtarz Golgoty, wzbogacone o nadzieję zmartwychwstania i wiarę, że tylko poprzez postawę aktywną, rycerską uda się odzyskać utraconą ojczyznę.

Wiersze zachowane w drukach ulotnych nie wyróżniają się szczególną oryginalnością. Powtarzają motywy obecne już w poezji modlitewnej powstania listopadowego — obraz cierpień Polaków:

Czyś opuścił nas już Boże,
Z polskich łez się rzeki zlały,
Ze krwi polskiej stanie morze,
Z polskiej męki czyścić cały.

(*Modlitwa więźniów w Sanoku* (1846), Rkps. Bibl. Jagiel.)

Podobny charakter ma, oparty na parafrazie modlitwy „Ojcze nasz”, wiersz *Gawęda więźniów przy herbach*¹¹. W niektórych utworach dostrzec można natomiast wyraz szczególnej rozpacz i bezradności, zwielokrotniony znacząco w stosunku do tekstów sprzed 1846 roku. Takie emocje wyrażone są w *Modlitwie napisanej w listopadzie 1846 roku*. Naród woła do Boga w „strasznych męczarniach”, dotykają go „okropne klęski”, które zmuszają do prośb:

O Panie! Panie! Nie opuszczaj nas,
Ale odwróć od nas te okropne klęski
Lub raz już zakończ nasz żywot męczeński,
Długie konanie raz już zakończ Panie
I już do reszty w proch nas zetrzyj raz.

Na polską ziemię spadło „straszne klęsk brzemie”, „wszędzie trupy i zwaliska,/wszędzie więzienia i pogorzeliska/I niepomszczona, świeżo wytoczona/Woła do Ciebie naszych braci krew”. Droga Polaków prowadzi „przez krew i męki, mordy i pożogę i przez niewolę, nędzę, mór i głód”. Do Boga kierowane są rozpaczliwe pytania, ukazujące niepewność człowieka nierozumiejącego wyroków Opatrzności: „Chceszże do szczętu nasz wytępić ród?”, „Nasze siedziby, to ofiarne stosy/A dym pożarów leci aż w niebiosy/Z krzykiem rozpaczliwych sierot i tułaczy/Czyliż Ci miła takich ofiar woń?”, „A zamiast hymnów dzisiaj tylko jęki/i tylko kajdan słychać zewsząd brzęki/czyliż Ci miły ten okropny dźwięk?”. Ciąg tych obrazów prowadzi do postawy pozornego zwątpienia w Opatrzność, która jednak od razu zostaje odrzucona:

(...) Próżno do Ciebie wołamy w potrzebie
O Panie takżeż miłosierdzie Twe?
Lecz nie! Tyś dobry, O! Tyś miłosierny,
Przebac, że czasem w boleści niezmiernej,
Zwątpim na chwilę w miłosierdzie Twe.

Niewielką liczbę tekstów modlitewnych pojawiających się w bezpośrednim związku z wydarzeniami rabacji rekompensuje cykl, który najsilniej połączył się w polskiej świadomości literackiej z rokiem 1846 —

Skargi Jeremiego Kornela Ujejskiego. Szerzej o tym zbiorze w kolejnym numerze „Verbum”

Joanna Kułakowska-Lis

Przypisy:

¹ Jak bardzo traumatyczne było to doświadczenie, świadczy nie tylko postać Szeli z późniejszego o ponad pół wieku *Wesela*, ale też niemal współczesne świadectwa przechowywanych w rodzinach wspomnień o wyjątkowych okrucieństwach czynionych przez chłopów po dworach.

² F. Ziejka, *Misjonarz wśród rabantów*, [w:] *Poeci, misjonarze, uczeni. Z dziejów kultury i literatury polskiej*, Kraków 1998, s. 135.

³ D. Olszewski, *Przemiany społeczno-religijne w Królestwie Polskim w I połowie XIX wieku*, Lublin 1984, s. 218.

⁴ *Rok 1846. Kronika dworów szlacheckich zebrana na pięćdziesiątą rocznicę smutnych wypadków lutego przez księdza Stefana Dembińskiego*, Jasło 1896.

⁵ J. Wawel-Louis, *Kronika rewolucji krakowskiej w roku 1846*, Kraków 1898, s. 131.

⁶ Cyt. za: *Rok 1846 w Galicji. Materiały źródłowe*, Warszawa 1958.

W pozycji tej, opartej przede wszystkim na zapiskach parafialnych, właściwie w każdym wspomnieniu można znaleźć tego typu informacje.

⁷ *Wspomnienia misyjne z roku 1846 przez księdza Karola Antoniewicza*, Poznań 1849.

⁸ Ibidem. We wspomnieniach notowane są jednak także przypadki, kiedy księża, pod wpływem okropnych wypadków nie mieli nawet siły się modlić. Taką sytuację, gdy „modlitwa przestała się cisnąć do ust z serca”, gdy czekali na, jak im się wydawało, pewną śmierć, zapisał ks. Jędrzej Zembrzycki, kapłan z Wiśniowej (cyt. za: *Rok 1846 w Galicji, Materiały źródłowe*).

⁹ Tekst ten omawia szczegółowo Franciszek Ziejka w pracy *Misjonarz wśród rabantów*, op.cit., który przywołuje też inne świadectwa tych wydarzeń, np. S. Schnür-Peplowski, *Krwawa karta. Opowieść z przeszłości Galicji*, Lwów 1896, J. Bojko, *Smutne opowieści z roku 1846* (Rkps w zbiorach Ossolineum).

¹⁰ W zbiorze *Lutnia. Piosennik polski, Zbiór trzeci* (s. 47—48) wiersz nosi tytuł *Oremus, w rocznicę rzezi 1846 roku* i opatrzony został komentarzem wydawcy: „Wiersz rozdawany w czasie żałobnych nabożeństw we Lwowie”.

¹¹ *Zbiór wierszy z wypadkami 1846 roku związek mających, które w tymże roku po Krakowie krążyły*, Rkps. Bibl. Jagiel., 3688. Kolejne strofy rozpoczynają się parafrazami lub dosłownymi cytatami wersetów modlitwy.

76 rocznica zbrodni katyńskiej

Wytyczną do likwidacji oficerów polskich, internowanych w Rosji sowieckiej, była decyzja Centralnego Komitetu Wszechrosyjskiej Partii (bolszewików), a dokładnie jego Biura Politycznego, 5 marca 1940 roku. Ten tajny dokument ujrzał światło dzienne w 1990 roku. Przywiózł go do Warszawy, na polecenie Borysa Jelcyna, prof. R.G. Pichoja. Od tego czasu sprawa pociągnięcia do odpowiedzialności sprawców tej zbrodni, jeszcze żyjących, stanęła w martwym punkcie. Podobnie ma się rzecz z przekazaniem przez Rosję kompletu dokumentów dotyczących jeńców. Również umiędzynarodowienie sprawy katyńskiej nie dało re-

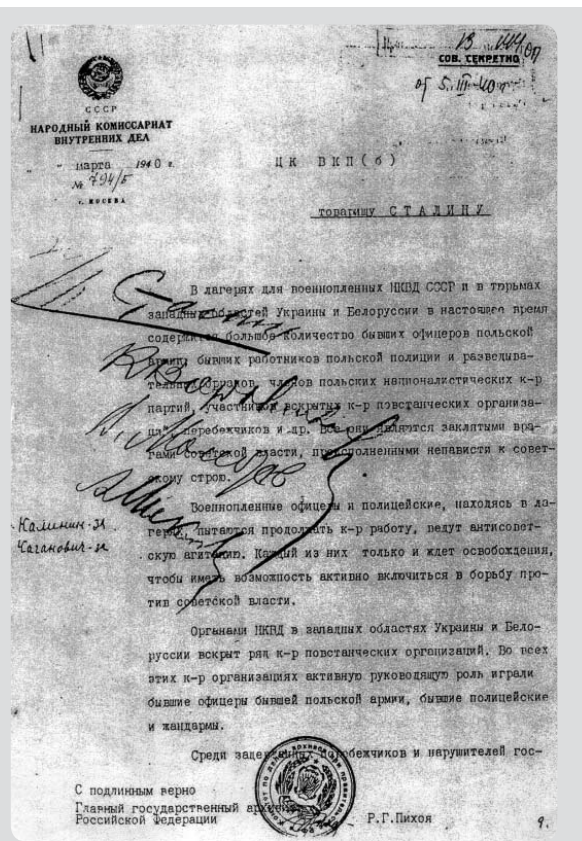
zultatu. Niemniej jednak należy przypomnieć tajną decyzję Stalina i jego towarzyszy, która dla 23 tysięcy polskich oficerów zwiastowała śmierć. Projekt likwidacji Polaków, wraz z uzasadnieniem, zgłaszał Stalinowi i jego „kolegom”, szef NKWD Ławrientij Beria. Zaakceptowali go do wykonania członkowie Biura Politycznego CK WKP: wspomniany Józef Stalin, Kliment Woroszyłow i Łazar Kaganowicz. W ramce prezentujemy polskie tłumaczenie fragmentu tego zbrodniczego dokumentu (nr 794/B), oznaczonego klauzulą „ściśle tajne”.

Jerzy Tarnawski

„W obozach dla jeńców wojennych NKWD ZSRR i w więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi w chwili obecnej znajduje się duża liczba byłych oficerów armii polskiej, byłych pracowników policji polskiej i organów wywiadu, członków nacjonalistycznych kontrrewolucyjnych partii, członków ujawnionych kontrrewolucyjnych organizacji powstańczych, uciekinierów i in. Wszyscy są zartwardzającymi wrogami władzy radzieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju radzieckiego.

Będąc jeńcami wojennymi oficerowie i policjanci przebywający w obozach usiłują kontynuować działalność kontrrewolucyjną, prowadzą agitację antyradziecką. Wszyscy czekają tylko na wyjście na wolność, aby uzyskać możliwość aktywnego włączenia się do walki przeciwko władzy radzieckiej.

Organy NKWD w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi wykryły szereg kontrrewolucyjnych organizacji powstańczych. We wszystkich tych kontrrewolucyjnych organizacjach przywódczą rolę odgrywali byli oficerowie armii polskiej, byli policjanci i żandarmi”.



Narodowy Dzień Życia i Dzień Świętości Życia

W tym roku, ze względu na uroczystości Wielkiego Tygodnia, obchody Dnia Świętości Życia przeniesione zostały na 4 kwietnia, natomiast wydarzenia związane z Narodowym Dniem Życia w wielu miejscach zaplanowano na kilka wcześniejszych dni. Tegoroczny Narodowy Dzień Życia obchodzony jest pod hasłem „Naturalnie — rodzina”, a tematem kampanii społecznej będą relacje między rodziną a środowiskiem naturalnym i propagowanie postawy odpowiedzialności za świat, w którym żyjemy, edukacji ekologicznej w rodzinie, a także, podobnie jak w poprzednich latach, afirmacja wartości rodzinnych i budowanie przyjaznego klimatu wokół rodziny. Zgodnie z Ustawą z 2004 roku Narodowy Dzień Życia jest bowiem „okazją do refleksji nad odpowiedzialnością władz państwowych, społeczeństwa i opinii publicznej za ochronę i budowanie szacunku do życia ludzkiego”.



Grupa Senatorów RP zwróciła się również z apelem do instytucji państwowych, samorządów, szkół itp. o uwzględnienie szczególnego charakteru tych dwóch dni, mających na celu budzenie wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia.

Żokazji imienin Wielebnemu Księdzu Proboszczowi składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, wielu łask Bożych, sił w pełnieniu posługi duszpasterskiej, opieki Matki Bożej Zagórskiej i wszelkiej pomyślności.

Aktualności parafialne

☛ **20 marca** — Niedziela Męki Pańskiej. Poświęcenie palm na każdej Mszy Świętej.

☛ Rozpoczynamy Wielki Tydzień, przygotowujący do przeżywania Tajemnicy Męki i Zmartwychwstania Chrystusa. Zapraszamy do uczestnictwa w nabożeństwach Triduum Paschalnego (program s. 2).

☛ Okazja do spowiedzi w Wielkim Tygodniu: poniedziałek, wtorek i środa pół godziny przed Mszą Świętą, we czwartek 7.00-8.00 rano.

☛ **Poniedziałek Wielkanocny** — Msze Święte jak w każdą niedzielę, nie będzie Mszy Świętej wieczornej.

☛ Oktawa Wielkanocy jest przedłużeniem świętowania pamiątki Zmartwychwstania, zapra-

szamy do udziału w Mszy Świętej. W piątek w tym tygodniu nie obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych.

☛ Od wtorku, 29 marca, ze względu na zmianę czasu, Msza Święta w niedzielę i dzień powszedni o godzinie 18.00.

☛ **30 marca** — młodzież z naszej parafii przyjmie Sakrament Bierzmowania.

☛ **1 kwietnia** — piątek w Oktawie Wielkanocy, pierwszy piątek miesiąca.

☛ **2 kwietnia** — pierwsza sobota miesiąca, w naszej parafii odpust na uroczystość Zwiastowania NMP, przeniesiony ze względu na to, że wypadała w Wielki Piątek. Msze Święte 7.30 i 18.00, uroczy-

sta suma odpustowa o 11.00. W tym dniu przypada również 11 rocznica śmierci św. Jana Pawła II.

☛ **3 kwietnia** — Niedziela Miłosierdzia Bożego, odpust w kościele dojazdowym w Zasławiu, suma odpustowa o godz. 12.30. Rozpoczyna się Tydzień Miłosierdzia. Za pobożne odmówienie Koronki do Miłosierdzia Bożego w kościele lub kaplicy, przez cały rok uzyskiwać można, pod zwykłymi warunkami, odpust zupełny.

☛ **10 kwietnia** — Trzecia Niedziela Wielkanocy, rozpoczyna się Tydzień Biblijny, okazja do częstszej lektury Pisma Świętego.

☛ **17 kwietnia** — Niedziela Dobrego Pasterza, Światowy Dzień Modlitw o Powołania, rozpoczyna się Tydzień Modlitw o Powołania do Służby w Kościele.

☛ **23 kwietnia** — uroczystość św. Wojciecha, patrona Polski.

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej

Parafia Rzymskokatolicka
pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz
tel. 13 462 20 36

www.parafia-zagorz.pl
kontakt@parafia-zagorz.pl